

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Charyzmy

SHOUD 5: “Charyzma 5” - prezentowany przez ADAMUSA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

31 grudnia 2014 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Magiczne. Naprawdę magiczne. Muzyka, ta chwila, każdy z was. Dziękuję wam, drodzy muzycy z grupy Yoham. Szykuje się więcej, a zatem nie odprężajcie się zanadto.

Magiczne! Och! Ponieważ... (jedna z kobiet Shaumbry podaje mu kryształowy kubek z kawą) Och, moja droga! Och, moja droga!

SHAUMBRA 1: Śmiem ci oto sprezentować...

ADAMUS: Kubek godny...

SHAUMBRA 1: ...kryształowy kubek.

ADAMUS: ...Mistrza.

SHAUMBRA 1: I kawę ze śmietanką.

ADAMUS: Tak. Aach! Dziękuję ci. (brawa publiczności) I żadnych tandetnych papierowych czy plastikowych kubków dla Mistrza. Nie. Nie. Kryształ... prawdziwy kryształ.

EDITH: Czy to ten od Leslie? (Adamus wzrusza ramionami; ktoś mówi: „Nie”)

Magia

ADAMUS: Magiczne, droga Shaumbro, ponieważ kiedy płynęła muzyka, zachodził proces pobierania i ładowania wszystkiego, co się tu zadzieje.* Właściwie to owo pobranie i ładowanie odbyło się wiele dni – a dla niektórych z was całe tygodnie - temu. Ale musicie słuchać muzyki. Musicie ją poczuć. Ach, musicie słyszeć muzykę.

**Adamus używa terminu informatycznego „download” oznaczającego pobieranie, ściąganie danych z zewnętrznego źródła. – przyp. tłum.*

Cokolwiek zostało pobrane wcześniej, przychodzi teraz. Oto piękno życia. Prawdę mówiąc, nie musicie przechodzić przez ten cały mózół, monotonię, nudę codziennego doświadczenia, przez rozwiązywanie spraw w linearny sposób. To się pojawia tak po prostu. Wszystko, o czym będziemy dzisiaj mówić podczas Shoudu, już się dokonało i pojawia się poprzez muzykę, kiedy to muzyka płynie w chwili odprężenia i kiedy to zapominasz o swojej złamanej ręce, moja droga. Ach, niech zostanie uzdrowiona szybko i niech żadna inna część ciebie przez chwilę nie zostanie złamana. (kilka chichotów)

SHEEMA: Ojej, dzięki.

ADAMUS: (chichocze) Taak, "Ojej, dzięki" (więcej chichotów). To dopiero entuzjazm.

Jest magia w tym pięknym momencie, wszystko się w nim zawiera. Wszystko. Wszystko, co się wiąże z tym Shoudem, najdrobniejszy okruch mądrości, wszystko, co otrzymacie – już tu jest. To jest właśnie piękno waszego codziennego życia. To już jest obecne. To już zostało pobrane czy też jest w trakcie pobierania; „pobieranie” oznacza docieranie do waszej świadomości.

Dociera do was, że tak naprawdę nie ma niczego, do czego należałoby dążyć, o co należałoby walczyć, niczego, ku czemu mielibyście aspirować w starym stylu. To jest właśnie tak proste.

Piękno zawiera się w tym, że musicie wsłuchać się w muzykę. Wszystko napływa, jest pobierane... (Adamus pije łyk kawy) Och, jakie to dobre. Możesz wylać (zwraca się do Lindy) te pomyje, jakie pije Cauldre.

Wszystko już zostało pobrane, ale piękno polega na tym, że teraz musicie doświadczać muzyki, a możecie jej doświadczać w nieco odmienny sposób: radośniej, bardziej otwarcie, nie próbując czegokolwiek z niej wydobywać, a po prostu przyjmując to, co już w niej jest. A okaże się to życiem płynącym naprzód, gdzie będziecie mogli pozostawać w tej wewnętrznej wiedzy, która już jest obecna, a następnie doświadczać tego życia w o wiele radośniejszy sposób.

Wiem, że niektórzy z was mają za sobą doświadczenie wsłuchiwania się bardzo głęboko w muzykę, albo w wykład czy też zestrzajania się lub grania na kryształowych misach, próbując coś z tego wydobyć, pełni obaw, że moglibyście coś pominąć. Niczego nie pominiecie, bo to już jest obecne. Bardzo piękne, bardzo proste, bardzo czyste.

Teraz doznajecie czegoś, co nazwalibyście emocjonalną reakcją, kiedy tak łatwo słucha się wam tej muzyki, gdyż nie próbujecie niczego z niej wydobywać, nie próbujecie jej do niczego stosować, nie próbujecie wykorzystywać jej do uzdrowienia czy wyleczenia. Teraz możecie po prostu się nią cieszyć oraz możecie, jakbyście powiedzieli, reagować na nią emocjonalnie czy też sensualnie. Możecie się odprężyć i zrelaksować, i naprawdę czerpać z niej przyjemność.

Ta emocjonalna reakcja, z powodu której – tak przy okazji - wielu z was jest rozdartych, w jednej minucie próbując dopuścić emocjonalną reakcję, a w następnej nie próbując dopuścić do emocjonalnej reakcji; w jednej chwili próbując coś odczuwać, a w następnej próbując się odciąć, bo odczuwacie zbyt mocno – nagle się zmienia. Emocjonalna i sensualna reakcja staje się po prostu aromatyczną przyprawą – waszą aromatyczną przyprawą.

Przyprawa. To piękny ekstrakt, jaki dodajecie do składników swojego życia. To aromatyczna przyprawa, która nadaje specjalnego, unikalnego smaku – waszego smaku waszemu życiu. Ach! Teraz możecie nawet dodać ten składnik emocji, a zwłaszcza sensualności do wszystkiego, co robicie, z łatwością uświadamiając sobie, że on już jest tam obecny.

Wielu z was zbyt dużo o tym myśli „A jak to się stanie?” No cóż, powiem wam. To naturalny sposób w jaki dzieją się sprawy. To naturalny sposób, w jaki powinny się dziać. Nie powinniście tak ciężko pracować i tak mocno walczyć.

To już tu jest. Czy to będzie praca, czy to będzie wewnętrzny wgląd czy urzeczywistnienie, czy cokolwiek innego, to już tu jest. Powrócimy do tego pod koniec Shoudu, ale uświadomcie sobie, że to zakończenie już tu jest.

Pożegnanie starego

To był interesujący rok. Zaczęliśmy ten rok... (pojawiają się kłopoty z mikrofonem) taka duża głośność dzisiaj. Zaczęliśmy zasadniczo od odprawienia wszystkich, od powiedzenia, że pora odejść, pora wyjść. Jak pamiętacie, to tam jeszcze w górach poprosiłem wszystkich, by wyszli. Poprosiłem tych, którzy oglądali nas online, żeby nawet wyszli z pokoju, ze swojego domu.

Był to symboliczny akt potwierdzenia: „Albo będę oddany sprawie, oddany sprawie mojego oświecenia, albo powracam do starego świata, starych zwyczajów.” Żadnego osądu. To tak naprawdę nie ma znaczenia. Ale był to bardzo symboliczny akt deklaracji, czy jesteście gotowi. Czy naprawdę jesteście gotowi.

Niemal wszyscy z was powrócili. Kilkoro nie wróciło, jednak prawie wszyscy powrócili. Ale wciąż zastanawiając się, o co właściwie chodzi, co się z wami stanie?

I oto jesteśmy tutaj. To nie przypadek, że mamy teraz ten specjalny Shoud nadal w tym roku. Och, rok zbliża się ku końcowi, jednakże wciąż jeszcze trwa. Doskonale się składa, że nie robimy tego spotkania w Nowym Roku. To jak z podpórkami do książek, podtrzymującymi rząd książek po jego obu stronach, symbolizują one zamykające serię zdarzeń granice - na początku roku usłyszeliście: „Odejdźcie, jeśli nie jesteście gotowi”, następnie spędziliście cały rok prawdziwie się w to wczuwając, naprawdę przyzwalając, „czy jesteś gotowy?”, no i wreszcie dotarliście do tych końcowych godzin i końcowej, ostatecznej decyzji. Decyzji, jaką każdy z was już podjął.

Tak więc skorzystajmy z tej okazji teraz, być może z pewną dozą obawy, jednak skorzystajmy z tej okazji dla tego ostatecznego pożegnania starego, ograniczonego ja, przestraszonego ja, linearnego, ludzkiego ja, które musiało się utożsamiać z przeszłością, z ja, które zastanawiało się, co się stanie w przyszłości. Skorzystajmy z tej okazji, by naprawdę pożegnać się z zagubieniem, z dezorientacją, z zastanawianiem się, co też się wydarzy. Skorzystajmy z tej okazji, żeby pożegnać się z wątpliwościami. Och, wątpliwości to taki paskudny, cuchnący koc, który wy wciąż nosicie ze sobą. Dlaczego? Dlaczego? Zapytajcie siebie dlaczego. Ja was pytam dlaczego. Dlaczego? Dlaczego mielibyście chcieć nosić ze sobą ten naprawdę groteskowy koc wątpliwości? No cóż, do pewnego stopnia jest on dla was wygodny.

Moim zdaniem jest to dziwna wygoda. Myślicie, że jeśli nie będziecie w sobie wątpić, to zrobicie coś, zachowacie się w sposób, w jaki nie powinniście się zachować. Tak więc ustanawiacie te ograniczenia. To powątpiewanie jest jak system hamulcowy. Musicie w sobie wątpić, musicie wrzucić te wątpliwości tylko po to, żeby się upewnić. Jednakże skorzystajmy także z tej chwili, żeby pożegnać wątpliwości.

Użyję bardzo ludzkiego systemu pojęć, bardzo linearnego systemu pojęć. Co macie do stracenia? Jeśli uwolnicie się od wątpliwości, albo raczej jeśli nie dacie się pochwycić wątpliwościom, właśnie tak – jeśli nie dacie się pochwycić wątpliwościom – co okaże się tym najgorszym, co wam się może przydarzyć? Że zrobicie coś tak dziwaczego, jak stanie się Mistrzem? Że jeśli uwolnicie się od wątpliwości to, hmmm, pozwolicie swojemu światłu zajaśnieć? Że zamanifestujecie swoją Charyzmę? Że pozwolicie ukazać się waszemu prawdziwemu Ja?

Wątpliwość jest jak więzienie. Wątpliwość jest ograniczeniem, a wy prawdę mówiąc, tak bardzo przywykliście do powątpiewania, tego demona, tego upiora, tak bardzo do niego przywykliście, że zwyczajnie akceptujecie, że ono jest i że stale będzie powracało, że zawsze będziecie walczyć z tym powątpiewaniem.

Możecie się od niego uwolnić w tej chwili. Uwolnicie się od nadawania mu jakiegokolwiek rodzaju wiarygodności, jakiegokolwiek rodzaju energii. Uwolnicie się od tego zwątpienia.

Zwątpienie dokonuje ogromnego drenażu energii, o czym wy, wątpiący, wiecie. (Adamus chichocze) Wątpienie w siebie to drenaż energii. Ograbia was z energii. Wątpienie jest jednym z kuzynów wirusa energii seksualnej. Kiedy wątpliwość zakrada się do waszego umysłu, to go niejako zamraża, a następnie przedostaje się głębiej i głębiej. Wątpliwość staje się coraz brzydsza, a wy nie robicie z tym nic, ponieważ wątpicie w siebie. Nie robicie nawet... nie robicie *nic*. Ulegacie zamrożeniu. Grzęźnicie. A nie warto.

Tak więc był to rok pytania: „Czy jesteście gotowi na wcielone oświecenie? Czy naprawdę jesteście gotowi, czy naprawdę jesteście na to gotowi?” Mieliście cały rok, żeby to rozważyć, żeby to sobie przemyśleć, wczuć się w to.

Bywało w ciągu tych lat, że bardzo głęboko odczuwaliście żarliwe pragnienie oświecenia. Jednego dnia wiedzieliście, że ono jest rzeczywiste, a następnego – wątpiliście w to. I tego następnego dnia zadawaliście sobie pytanie: „Co ja robię?” Następnego dnia porównywaliście siebie z innymi ludźmi. Następnego dnia wciąż myśleliście o swoim pochodzeniu, o swojej przeszłości i wszystkich głupich rzeczach, jakie zrobiliście i tak dalej, i tak dalej. To powątpiewanie stoi wam na drodze. Tak, tak.

Po jakimś czasie, drodzy przyjaciele, stanie się to takim cudacznym sposobem życia – między żarliwym pragnieniem urzeczywistnienia a wszystkimi tymi wątpliwościami. Pożegnajmy je w ciągu tych ostatnich kilku godzin – no cóż, niektórzy z was w innej stronie świata już wchodzi w nowy rok, powróćcie jednak na chwilę do tej strony kalendarza. Skorzystajmy z tego czasu, żeby się pożegnać z wątpliwościami.

Chcę poprosić o nieco muzycznego akompaniamentu w wykonaniu mojej najbardziej w świecie ulubionej muzycznej grupy Yoham i kiedy popłynie łagodna muzyka, skorzystajmy z okazji, żeby pożegnać wątpliwości.

Pożegnanie - w pierwszym momencie brzmi to naprawdę dobrze: „Świetnie! Cieszę się, że mogę się ich pozbyć!” – ale już w następnym wątpliwości powracają. Coś jak: „Ha! Co ja robię? Czy naprawdę mogę się z nimi pożegnać?” Widzicie, jak działają wątpliwości? „Czy naprawdę mogę się z nimi pożegnać? Czy też jest to tylko miłe, małe pięć minut muzycznego doświadczenia, miły, mały sposób na dobre samopoczucie, a jutro z powrotem to samo?” To całkowicie zależy od was, całkowicie od was. Możecie powiedzieć “żegnaj” całemu swojemu staremu ja.

(zaczyna płynąć muzyka)

Pożegnajcie wątpliwości, konsternację. Och! Czasami... bardzo was kocham, was wszystkich, ale czasami przyglądam się waszemu życiu. Patrzę na co siebie narażacie. Zmagania. Mentalna udręka. Kwestionowanie tego, kim jesteście. A ja czasem na was krzyczę i powtarzam, żebyście sobie z tym dali spokój.

Uśmiechacie się wtedy szeroko, ale zaraz znowu wracacie do tego samego: „Och, czy mogę tak ze wszystkim dać sobie spokój?” i „Czy zasługuję na to, żeby się naprawdę od tego uwolnić? Co mam zrobić, żeby się uwolnić? Czy mam zastosować jakiś rodzaj wodnej terapii, żeby się tego pozbyć?” Nie, zamknij się. (kilka chichotów) Po prostu pozwól temu odejść. To proste. Naprawdę proste.

Tak więc skorzystajmy z tej muzycznej okazji, żeby się uwolnić. Żegnaj. Żegnaj stare ja. Nie żeby z nim było coś nie tak, poza waszym sposobem postrzegania go. Waszą perspektywą. Stare ja jest w porządku, ale wy po swoim je postrzegaliście i prowadziliście z nim walkę. Och, ta walka ze starym ja! Jednego dnia wy wygrywaliście rundę, drugiego dnia ono wygrywało rundę. Jednakże nie skończyło się to na dziewięciu rundach. To trwało dzień za dniem. Pożegnajcie wasz sposób postrzegania przeszłości, swoją walkę ze sobą.

Weźcie porządny, głęboki oddech. To naprawdę jest tak proste, jak proste jest przyzwolenie.

Tych, którzy potrzebują nieco mentalnego uzasadnienia, proszę, żeby zrozumieli, że stare ja tak samo nie jest szczęśliwe z wami, jak wy z nim. Innymi słowy, stare ja chce się również wydostać z pułapki tego waszego postrzegania go. Nie podoba mu się ta rola. Nie podoba mu się odraza, z jaką się doń odnosicie i strach przed nim, wasza pogarda i cała reszta. Ma dość tej gry.

Widzicie, to stare ja nie jest tym, czym myślicie, że ono jest. Chce siebie ukazać – was ukazać – w całej swojej pełni, w całym swoim bogactwie. Nie chce być utrzymywane w świadomości ograniczenia, w jakiej je więzicie. Nie chce już więcej z wami walczyć. To wy ustawiliście je na pozycji, na której musiało to robić. Wy sprawiliście, że z wami walczyło.

Moglibyście powiedzieć, że stare ja jest nagromadzeniem wielu doświadczeń, porażek – przynajmniej z waszej perspektywy – porażek, waszych zdrad względem siebie i zdradzania przez innych, zmagają - stare ja pełne smutku. Nie twierdzę, że wszystko było ciężkie i trudne, ale wiele z tego było.

Stare ja jest zmęczone pozycją, na jakiej siebie umieściliście, na jakiej umieściliście swoją przeszłość. I w jednym bardzo pięknym, prostym doświadczeniu, wykonanym tutaj, czasami znanym jako meraba, zwyczajnie możecie pozwolić temu odejść.

Nie musicie temu poświęcać nawet jednej myśli. Nie musicie na to naciskać. Nie musicie z tym walczyć. Po prostu pożegnajcie to. Nastąpi wówczas ogromna zmiana w energii i świadomości.

Ujmę to inaczej. Świadomość przeszłości, jaką posiadacie, jest bardzo ograniczona. Zakres świadomości, jaki utrzymujecie w swojej przeszłości, jest bardzo wąski.

Świadomość jest, że tak powiem, światłem, Charyzmą, jaśniejącą całym swoim blaskiem, nie znającą przeszkód, nieposkromioną, nie dającą się zdefiniować. Świadomość – to piękne, kryształowe światło.

A jaka jest wasza świadomość odnosząca się do przeszłości? Czy to będzie minione wcielenie, czy będzie to coś w obecnym życiu, świadomość generalnie zawierana jest w takich pojęciach, jak porażka i walka, mózół, cierpienie, traumy.

Świadomość odnosząca się do przeszłości nie jest prawdą. Nie jest rzeczywistą prawdą. Ale wy umieściliście te małe cząsteczki świadomości w najbardziej trudnych, depresyjnych i ciemnych punktach swojej przeszłości. I one w nich tkwią, te małe cząsteczki ograniczonej świadomości, a następnie oddzielają się od głównej świadomości, która jest waszą boską, Wolną Jaźnią. To wciąż świadomość, ale w takiej sytuacji zaczyna ona powracać do was w ograniczonej myśli i pamięci.

Jest to wciąż świadomość dotycząca waszej przeszłości, ale teraz powraca do was w bardzo przewrotny sposób – złymi wspomnieniami, zablokowaną energią, upiorami, wątpliwościami i ciemnością.

Wasza przeszłość tego nie chce. Naprawdę nie chce. Nie chce tego ograniczenia. Chce pełnej świadomości, pełnego światła... nieograniczonego.

Będę to powtarzał wciąż na nowo dotąd, dopóki popcorn nie zacznie pękać - że wasza przeszłość nie jest tym, czym myślicie, że jest, dzięki Bogu. Wasza przeszłość nie jest taka, jaką ją pamiętacie.

Są tacy, którzy będą się bić za swoją przeszłość. Są tacy, którzy utrwalają swoje historie o przeszłości, ale te historie po prostu nie są prawdziwe. Są tacy, którzy opowiadają swoje historie w kółko zarówno sobie, jak i innym, a one zwyczajnie nie są prawdziwe.

(pauza)

Przeszłość zasługuje na tyle samo świadomości, co teraźniejszość. Zasługuje na tyle samo Charyzmy, co przyszłość.

(pauza)

Pożegnajmy perspektywę - *starą* perspektywę – przeszłości.

Jest w porządku doświadczać tutaj teraz emocjonalnej czy sensualnej reakcji. Jest w porządku czuć jak to wtedy było – kiedy się miało ograniczone cząsteczki świadomości osadzone w przeszłości.

Jest w porządku odczuwać coś, co bym nazwał wyschnięciem, jałowością i lękiem przeszłości.

Przez chwilę skupię się na muzyce i uczynię z niej nośnik mojego przekazu – będę przysyłał mój przekaz na fali muzyki. Będę przekazywał jak to jest, kiedy odpuszczacie ograniczenia przeszłości, wszystkie wasze doświadczenia, nawet wasze wcielenia i pozwalacie im się uwolnić. Niech zostaną napełnione całkowicie Charyzmą, na jaką zasługują. Uwolnijcie się od wszelkich ograniczeń, jakie na siebie nałożyliście.

Poprzez muzykę zamierzam przekazać tutaj, co widzę w prawdziwej przeszłości, jaką mieliście. Nie co wy widzicie, nie jak siebie ograniczyliście. Nie jak sami siebie przyprawiliście o cierpienie.

Poprzez muzykę chcę przekazać każdemu z was piękno, czyste piękno uwolnienia od ograniczeń przeszłości.

Weźmy głęboki oddech wchodząc w to.

(długa pauza, słysząc jedynie muzykę)

Widzicie, przeszłość w ogóle nie jest tym, co pamiętacie. Nie jest. Będę to powtarzał wciąż i wciąż dotąd, aż to pojmiecie. Nie jest. Ta przeszłość, ta rzecz, która tak naprawdę określa waszą terażniejszość i przyszłość nie jest tym, czym myśleliście, że jest.

Weźmy głęboki oddech i pożegnajmy stary sposób postrzegania przeszłości.

To trudna rzecz do zrobienia dla ludzi, ponieważ przeszłość ich definiuje, albo oni tak uważają. Przeszłość daje im coś, o czym mogą myśleć i do czego mogą coś odnosić, do czego mogą porównywać wszystko inne. Jednakże jest to jedno z największych ograniczeń, ponieważ przeszłość nie jest – *zupełnie nie jest!* – tym, co o niej myślicie.

Jednakże umysł będzie się temu sprzeciwiał, będzie w to wątpił. Powie: „Nie, ja pamiętam. Miałem pracę od tego dnia do tego dnia. Ożeniłem się wtedy i wtedy oraz zrobiłem to i to.” Są to zdarzenia na linii czasu, ale nie jest to tak naprawdę przeszłość. Przeszłością jest w gruncie rzeczy mądrość, jaką zgromadziliście, czy też której, w wielu przypadkach, nie zgromadziliście. Nie ma nic wspólnego z tym, że jakaś konkretna sprawa wydarzyła się w jakimś konkretnym terminie odnotowanym w kalendarzu. To był sposób, w jaki wy to postrzegaliście. To był sposób, w jaki przywiązywaliście do tego swoje emocje i uczucia, i swoje rozumienie spraw.

Zdarzenie, które ma miejsce, to zaledwie incydent, a uczuć jest wiele. Umysł szybko je ogranicza umieszczając je w miłym małym pojemniczku i powiada: „Oto w jaki sposób to się wydarzyło, zarówno emocjonalnie, jak i w każdej innej sferze”, a następnie nieustannie się do tego odnosi. Ale to nie jest prawda.

To wielki krok stwierdzić: “Mam zamiar pożegnać się z moją przeszłością.” Ogromny krok, gdyż w jakiś sposób zawarte jest w tym uczucie zaprzeczenia. Zaprzeczenia. A ja wielokrotnie byłem o to oskarżany – że zachęcam ludzi, żeby wszystkiemu zaprzeczali. Wcale nie. Prawdziwe zaprzeczenie ma miejsce wtedy, kiedy macie ograniczone cząsteczki świadomości osadzone w przeszłych wydarzeniach. To jest zaprzeczenie.

Zaprzeczenie to jest niezaakceptowanie i nieprzyzwolenie na to, by uznać, że istniał wręcz nadmiar doświadczeń, uczuć i reakcji, cała ich gama. Można mieć doświadczenie, którego rozpiętość rozpościera się od bycia dobrym do bycia złym, a wszystko to naraz, warstwa za warstwą z jakich składa się doświadczenie tej samej sytuacji, która się wydarzyła. Ale umysł będzie to ograniczał stwierdzając: „Nie, stało się to i to, i było to złe.” A wtedy wy spędzacie całą lata na próbie wydostania się z tego, ale w ciągu tych wielu lat terapii czy co tam robicie, żeby się od tego uwolnić, tylko coraz bardziej to dookreślacie i nadajecie temu cechy wiarygodności. No a wtedy to się w was utrwala coraz mocniej i staje się coraz konkretniejsze, przez co naprawdę wierzycie, że taka właśnie była przeszłość.

A żeby doświadczyć i być swoją prawdziwą Jaźnią, musicie uwolnić także swoją przeszłość. To nie jest mentalne ćwiczenie. Nie będziemy siedzieć tutaj godzinami i rozplątywać węzły naszej przeszłości, ponieważ to, znowu, jest bardzo mentalnym i bardzo nieskutecznym ćwiczeniem.

Jest to jednak równie łatwe, jak posiedzieć tutaj przez kilka minut, słuchając pięknej muzyki i wczuwając się jak to jest uwalniać ograniczenia przeszłości, czując wyzwalamie się z tych zawężonych interpretacji tego, co się stało. To was czyni wolnymi. Jest w tym odniesienie do jednej z najgenialniejszych nauk Tobiasza – przyszłość jest uzdrowioną przeszłością.

A więc, drodzy przyjaciele, weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem.

Gdy mowa o Tobiaszu, to dzisiaj są tu obecni Mistrzowie, gdyż jest to specjalne zgromadzenie. Mamy tu wszystkich tych, którzy z wami pracowali w przeszłości, poczynając od Tobiasza do Metatrona, Kuthumiego, Saint-Germaina – mój ulubiony – do wszystkich innych, ponieważ to jest punkt zwrotny. Jest to, jakbyście powiedzieli, chwila prawdy właśnie tutaj. Jest to chwila prawdy, ponieważ pozostawiamy za sobą nie po prostu stary rok – pozostawiamy za sobą ograniczoną, niezapamiętaną przeszłość. Mówię niezapamiętaną, albowiem nie pamiętacie, co tak naprawdę się wydarzyło. Zostawiamy to za sobą.

Kiedy tak ruszamy naprzód w nowy rok, w nowe czasy, jak to dziś mówili Linda i Cauldre, będzie tak tylko dla tych, którzy wybierają wcielone oświecenie i przyzwalają na nie. To wszystko. To wszystko. Nie ma miejsca na nic innego. W pracy, jaką mają zamiar wykonać z wami Mistrzowie, w tym ja, nie ma miejsca na wątpliwości. Sorry. I to właśnie z tego powodu wy i ja będziemy siłować się na rękę. Będziemy się siłować w tym roku, ponieważ wy mi będziecie mówić, wy mi powiecie: „Nie potrafię się wyzbyć moich wątpliwości.” Powiecie: „Muszę zachować jakąś część moich wątpliwości dla równowagi.” Używacie ich do zachowania równowagi, żeby być pewnym, iż postępujecie słusznie. Powiecie mi, że wątpliwości nie są czymś, z czym możecie cokolwiek zrobić, a ja zamierzam to odrzucić. Z miejsca.

Nie ma powodu do wątpliwości. Nie ma potrzeby wątpliwości.

Musicie być nimi zmęczeni, ponieważ ja jestem nimi *naprawdę* zmęczony. (kilka chichotów)

Weźmy porządnym, głębokim oddechem i pożegnajmy starą ograniczoną perspektywę. Uwolnijcie się.

To nie jest mentalne ćwiczenie. Po prostu to zróbcie. Po prostu to zróbcie.

Pytania i odpowiedzi Adamusa

A zatem Shaumbra, zabawmy się trochę. Lindę poproszę z mikrofonem, mój ulubiony czas.

LINDA: Mmmm.

ADAMUS: Mój ulubiony czas. Czas pytań i odpowiedzi – moje pytania, wasze odpowiedzi.

LINDA: Acha.

ADAMUS: Tak.

LINDA: Twoja przyjemność.

ADAMUS: Jeszcze tylko zanim zaczniemy, dwie rzeczy. Weźcie oddech, porządny – nazwijmy go oddechem przesuającym energię. Przesuńmy się w to zdarzenie. (wszyscy biorą oddech)

I żeby naprawdę zrozumieć mądrość tego, co tu się dzieje, kiedy ja zadaję te nedorzeczne pytania, a wy dajecie mi naprawdę nedorzeczne odpowiedzi, przesuńmy się w to, co rzeczywiście wydarza się w tym pokoju.

No cóż, po pierwsze jest to odwrócenie uwagi, czyli dystrakcja.* Uwielbiam odwracanie uwagi. Po drugie, to was wprowadza w odczuwanie, a ja uwielbiam, kiedy wpadacie w zakłopotanie. (nieco chichotów) Nie, naprawdę to uwielbiam, ponieważ to potwierdza trafność decyzji. Ja zadaję pytanie, a wy zaczynacie doznawać uczuć. Kiedy na was patrzę, to widzę, że pojawiają się u was dwa, trzy, cztery różne odczucia, a wtedy wpadacie w zakłopotanie: „Dlaczego muszę mieć te wszystkie różne odczucia, niektóre sprzeczne ze sobą” – a wtedy albo się zatraskujecie albo podejmujecie jedno z nich i uważacie, że jest tylko to jedno. Nie. One wszystkie są prawdziwe, każda odpowiedź, jaką macie w swoim wnętrzu.

**od tłumacza: jako że w języku polskim istnieje słowo „dystrakcja” od łacińskiego distractio = rozproszenie (ang. distraction) oznaczające m.in. rozproszenie uwagi, będę go używać zamiennie z pojęciem zamierzonego odwracania uwagi, o które chodzi Adamusowi.*

Kiedy ja zadaję te pytania, wy zaczynacie coś takiego - szuuu! (Adamus gestem ręki pokazuje bieganinę myśli w górę i w dół) – ja to widzę. Stajecie się bardzo mentalni i zastanawiacie się, co też się stanie, kiedy Linda wręczy wam mikrofon. „Co mam odpowiedzieć, żeby naprawdę zrobić wrażenie na wszystkich?” (kilka chichotów) I zapominacie o sobie. Zapominacie o sobie i zapominacie, że tak naprawdę jest mnóstwo warstw tych odpowiedzi, a wszystkie z nich są prawdziwe. Wszystkie są prawdziwe.

Zanim się do tego zabierzemy, chcę zrobić jedną rzecz. Weźmy porządny, głęboki oddech – a ja wciąż będę powtarzał, wciąż i wciąż, dotąd, aż popcorn zacznie pękać – wszystko, wszystko wiąże się z waszym oświeceniem. Wszystko, co się dzieje, nawet to ziewanie, jakie teraz wykonujesz, wiąże się z twoim oświeceniem. (Adamus chichocze)

Wszystko dotyczy waszego oświecenia. I to jest piękne. Każde działanie, wszystko, co wam się przydarza z innymi ludźmi, co się dzieje z całym waszym życiem, wszystko bez wyjątku, związane jest z waszym oświeceniem.

Zabawna rzecz z tym doświadczeniem, jakie przed chwilą mieliśmy – nawet wasza przeszłość ma teraz związek z waszym oświeceniem. Myśleliście sobie może: „No cóż, przedtem nie istniał żaden związek, ponieważ to była moja przeszłość, a ja wtedy nie byłem za bardzo oświecony”, lecz teraz nagle istnieje związek. Tak więc naraz wszystko to zaczyna ze sobą współdziałać. Wytwarza to niezły wir, niezłą burzę, niezłe czyszczenie, kiedy to się dzieje. Jednakże wszystko, nawet złamana ręka, jest związane z oświeceniem. Nie żebyś musiała złamać rękę, żeby stać się oświecona, ale to musi się wiązać z twoim oświeceniem, inaczej by się nie wydarzyło. Jasne?

SHEEMA: Jasne.

ADAMUS: Czego się nauczyłaś z tego doświadczenia, jakim było złamanie przez ciebie ręki? Czego się nauczyłaś?

SHEEMA: Mmmm...

ADAMUS: Nie ściemniaj. Powinnaś się była nauczyć, żeby nie chodzić po lodzie. Nie chodź po lodzie! (kilka chichotów) OK!

SHEEMA: (chichocze) OK!

ADAMUS: Czego się jeszcze nauczyłaś? (Sheema wciąż chichocze) Zamierzała mi udzielić bardzo metafizycznej odpowiedzi. Ech, no nie! Nie chodź po lodzie. Czego się jeszcze nauczyłaś?

SHEEMA: (chichocze) Bycia bezradną.

ADAMUS: Tak.

SHEEMA: Ponieważ przywykłam być niezależna...

ADAMUS: O tak, tak.

SHEEMA: ...i silna, i nie liczyć na nikogo.

ADAMUS: Taak.

SHEEMA: Ale teraz wielu rzeczy nie mogę zrobić.

ADAMUS: Taak. Jak na przykład?

SHEEMA: Dlatego muszę pozwolić innym, by mi pomagali.

ADAMUS: Czego nie możesz robić?

SHEEMA: Och, chwycić przedmiotów, małych przedmiotów.

ADAMUS: Mogłabyś mnie chwycić drugą ręką. Nie musi to być ta ręką. (Sheema chichocze) Dobrze. Czego jeszcze? Bycia bezradną. W porządku.

SHEEMA: Pozwolenia innym, żeby mi służyli.

ADAMUS: Aach! To mi się podoba! Pozwolenia innym, żeby ci służyli.

SHEEMA: Właśnie.

ADAMUS: Mogłabyś troszkę poudawać i przerysować całą tę sprawę z ręką. No wiesz, po prostu... mogłabyś właściwie obie ręce włożyć w to coś, co masz na tej, i zagrać rolę! (Sheema chichocze) Gdybym był tobą, załatwiłbym sobie wózek na kółkach i zwyczajnie... (Sheema śmieje się głośno) Naprawdę, no dalej! Skoro tego potrzebujesz, żeby sobie uświadomić, że tylko Mistrz może być w służbie, a wszyscy inni są tylko służącymi, i że tylko Mistrz może zezwolić innym, żeby mu służyli... Taak, zagraj to. Czy musimy posunąć się do złamania sobie jeszcze czegoś, żeby tego dowieść?

SHEEMA: Nie. Nie.

ADAMUS: Dobrze, dobrze, dobrze.

SHEEMA: Nie. Ale...

ADAMUS: A więc to nie był znak od Boga, że coś w swoim życiu robisz nie tak?

SHEEMA: No cóż, to nawet interesujące. Na poprzednim Shoudzie mówiliśmy o gościu, który spadł z drabiny.

ADAMUS: Tak, tak.

SHEEMA: Przypominasz sobie?

ADAMUS: Mówiłem o tym. Tak.

SHEEMA: No właśnie.

ADAMUS: Taak. Nie chodziło mi o to, żeby brać to dosłownie! (śmiech) Pozwól, że ujmę rzecz inaczej. To było oparte na prawdziwej historii, która już się kiedyś wydarzyła. Ale czy zdajesz sobie sprawę z tego, jak wielu spośród Shaumbry coś sobie uszkodziło od tamtej pory? To naprawdę smutne. Wielu. Nie jesteś jedyna.

SHEEMA: OK.

ADAMUS: Taak. Taak. Czy w jakiś sposób ta historia się do ciebie odnosi?

SHEEMA: No cóż, w chwili, gdy upadłam, natychmiast zadałam sobie pytanie: „O czym myślę?”

ADAMUS: Taak, taak. Co myślałaś upadając?

SHEEMA: No cóż, myślałam, że kiedy zejść na dół, pójdę sobie zapalić papierosa.

ADAMUS: Ach! Ach! (Sheema chichocze) I tak dochodzimy do sedna sprawy. A więc jak się czujesz... czy masz poczucie winy z powodu palenia papierosów?

SHEEMA: Cóż, nie paliłam przez kilka dni, a potem znowu zaczęłam.

ADAMUS: Och.

SHEEMA: No więc, jak mam sobie poradzić?

ADAMUS: Z paleniem, złamaną ręką czy ze mną?

SHEEMA: Z paleniem. (obydwoje się śmieją)

ADAMUS: Zabawne, że o tym wspomniałaś. Właśnie do tego przejdziemy za chwilę.

SHEEMA: OK.

ADAMUS: Tak. Prawdę mówiąc, już do tego przejdziemy. Oto moje pytanie dnia, ale możesz oddać mikrofon Lindzie, bo ja chcę, żebyśmy się najpierw w to wczuli. Trudne pytanie na zakończenie roku. Trudne pytanie. A ponieważ nigdy nie wiecie, komu Linda wręczy tajemniczy mikrofon, to bądźcie gotowi. Hmm-hmm.

Pytanie, jakie mam na dziś... wy również możecie się włączyć, tak. (do grupy Yoham) To, że jesteście muzykami, nie znaczy, że jesteście zwolnieni. I wy tam, tylko dlatego, że jesteście blisko drzwi, nie znaczy, że możecie uciec. Pytanie brzmi... ja naprawdę chcę, żebyście się najpierw w nie wczuli, biorąc pod uwagę, że Linda może wam wręczyć mikrofon.

Pytanie brzmi: z czym walczyacie w sobie? Z czym... hmm. Taak, wiele tego „hmm”. Możecie zamknąć oczy. Zatrzymajcie się na chwilę. Z czym... i żadnego mi tutaj mako, ponieważ ja mniej więcej wiem.

Z czym walczyacie w sobie?

Z czym walczyacie w sobie?

Pamiętajcie, każda odpowiedź, jaką dacie, może być pomocna innym Shaumbra, którzy słuchają nas teraz, albo będą słuchać w przyszłości. Pamiętajcie również, że każda odpowiedź, jaką dacie, może was pogrążyć. (Adamus chichocze)

Z czym walczyacie w sobie? Hmmm.

(pauza)

Linda, czy jesteś gotowa?

LINDA: Jasne.

ADAMUS: Zaczynamy.

LINDA: OK.

ADAMUS: Ach! Kocham ten czas. Można odczuć nerwowość pojawiającą się w sali, a kilkoro z was zdecydowanie, tak, domaga się mikrofonu. Jednak, tak... Czy zechciałybyś wstać, żeby cały świat mógł cię zobaczyć?

LINDA F.: Wściekłość.

ADAMUS: Wściekłość. Świetnie. Dziękuję ci. Dziękuję ci za nie-makową odpowiedź. Ale znasz moje następne pytanie.

LINDA F.: Och.

ADAMUS: Ech. (Adamus chichocze) Dlaczego wściekłość? Z czym walczysz?

LINDA F.: Sądzę, że walczę z kimś w sprawie mieszkania i nie jestem...

ADAMUS: Zatrzymajmy się na "walczę w sprawie mieszkania".

LINDA F.: OK. Tak.

ADAMUS: Kropka.

LINDA F.: Kropka.

ADAMUS: W ostatecznym rozrachunku to nie ma nic wspólnego z kimkolwiek innym.

LINDA F.: OK.

ADAMUS: Sprawa mieszkania. Ciekawe. OK. To ustaliliśmy – a teraz dlaczego wściekłość?

LINDA F.: (milczy przez chwilę, a następnie wzdycha) Myślę, że wciąż mam nadzieję na zamianę. Chodzi o to, że uruchomiłam sprawę innego mieszkania i teraz jestem pomiędzy dwoma miejscami.

ADAMUS: Mm hmm.

LINDA F.: No i...

ADAMUS: Wściekłość. Skierowana na siebie, jak przypuszczam. Ale chętnie skierujesz ją na kogoś innego, gdy będzie taka możliwość.

LINDA F.: Właśnie to stwierdziłam w ciągu ostatnich dwóch dni, tak. (kilka chichotów)

ADAMUS: Taak. Dobrze. Dobrze. A czego konkretnie ta wściekłość dotyczy?

LINDA F.: Chodzi o to, że zupełnie nie używam moich zasobów na coś, co bym chciała mieć dla siebie.

ADAMUS: Czy mógłbym to ująć w nieco inny sposób ?

LINDA F.: Oczywiście.

ADAMUS: To ma związek z twoimi wątpliwościami, twoim poddawaniem w wątpliwość wolności, niezależności, prawdziwej niezależności. To budzi trochę obaw. No wiesz, łatwiej jest ucześć się jakiejś starej sytuacji, innych sytuacji. Łatwiej jest zdać się na innych ludzi albo mówić, że chodzi o mieszkanie, dom, tego rodzaju rzeczy, ale ostatecznie chodzi tak naprawdę o twoją wolność – wolność od innych przede wszystkim, co nie jest taką zwykłą sprawą dla ciebie i dla wielu innych – jednak chodzi o prawdziwą wolność i co w ramach tej wolności będzie się działo. Czy jesteś na to gotowa? Czy poradzisz sobie z odpowiedzialnością? Czy przetrwasz?

Jest w tym – i nie próbuję bynajmniej znęcać się nad tobą, jako że każdy w tym może się przejrzeć – jest w tym pewnego rodzaju coś, co nazwałbym karmieniem się energią, co ma miejsce za każdym razem, kiedy mówisz: „No cóż, przynajmniej jest jakaś osoba w moim życiu, chociaż jej nie znoszę, nie chcę być z nią. Przynajmniej jest ktoś czy coś jeszcze.” I wykorzystujesz tę sytuację, żeby karmić się jej energią. Nie jest to owym czymś, co nazywam wampiryzmem, ale to sprawa wygody. To wygodne.

To naprawdę budzi strach w człowieku, kiedy dociera do niego, że jest zupełnie sam, ogromny strach. Stąd potrzeba bycia z innymi, potrzeba oglądania siebie poprzez innych, potrzeba przekonania, że oni posiadają odpowiedź, jakiej samemu się nie ma. A także w waszym przypadku szczególnie jest niepokój o to, że a nuż opuścicie planetę. Czy przypadkiem nie odpłyniecie zwyczajnie stąd, jeśli nie będzie w waszym życiu innych ludzi, którzy was na niej zatrzymają? Nawet nie żeby oni was potrzebowali, ale w pewien sposób wy potrzebujecie ich, albowiem nie mając nikogo, bez tego starego połączenia rodzi się obawa, że zwyczajnie stąd odejdziecie. Tak więc jest to karmienie się energią przetrwania. I tak dochodzimy do pewnego ustalenia – potencjalnego ustalenia – już za chwilę.

Dobrze. Następny. Droga Lindo z Eesa, kto następny? Z czym walczyacie w swoim życiu?

Och, ale zanim wręczysz komuś mikrofon, powiem, że wiele zmagania ma miejsce. Naprawdę wiele. Wiem, że niektórzy z was myślą: „Cóż, ja mam to pod kontrolą.” (Tfu!) (kilka chichotów) Tylko tak myślicie, że macie to pod kontrolą, ale to eskaluje. To jest tak wszechobecne, a my po prostu... po prostu jesteśmy tym zmęczeni. Zwyczajnie potrzebujemy się od tego uwolnić. Ta walka jest bez znaczenia. Naprawdę.

OK., mikrofon, Linda. Tak.

Ach! Witaj.

SHAUMBRA 2 (mężczyzna): Eee, myślę...

ADAMUS: Masz ochotę na filiżankę kawy?

SHAUMBRA 2: Jasne.

ADAMUS: Przyrządzają dzisiaj dobrą kawę. Śmietanka, cukier, kozie mleko?

SHAUMBRA 2: W kryształowym kubku? Czy mogę dostać w jednym z takich?

ADAMUS: W kryształowym? Postarają się dla ciebie o coś, co będzie rodzajem kryształu. Co byś w nim chciał?

SHAUMBRA 2: Proszę tylko śmietankę.

ADAMUS: Tylko śmietankę. Może jakieś ciastka?

SHAUMBRA 2: Nie. Nie przepadam za słodyczami.

ADAMUS: A ja bym poprosił o kilka ciasteczek.

SHAUMBRA 2: W porządku. (śmiech)

ADAMUS: Tak więc...

SHAUMBRA 2: Proszę, Adamus chce kilka ciasteczek.

ADAMUS: Taak, postawcie tam cały talerz.

SHAUMBRA 2: Acha...

ADAMUS: Przy okazji, co ja właśnie zrobiłem?

SHAUMBRA 2: Odwróciłeś moją uwagę.

ADAMUS: Absolutnie.

SHAUMBRA 2: Spróbowałeś wyciągnąć mnie z mojej głowy, żeby nie mógł dać ci logicznej odpowiedzi.

ADAMUS: Tak, tak, tak, tak. Dobrze.

SHAUMBRA 2: Dziękuję ci.

ADAMUS: A co spowodowałem pytając cię o to, co zrobiłem?

SHAUMBRA 2: Sprawileś, że sobie to uświadomiłem.

ADAMUS: Taak, albo cofnąłem cię do twojego umysłu, ale to taka mała gra, w jaką gramy. No to dalej, kontynuuj. Z czym walczysz w sobie?

SHAUMBRA 2: Myślę, że z wieloma lękami i wątpliwościami. Czasami czuję, jakbym się wydostawał z tego, ale zaraz potem znowu robię krok w tył i...

ADAMUS: Taak, taak. Dlaczego?

SHAUMBRA 2: Chyba chodzi o to, że trochę się boję tak zupełnie się ujawnić przed światem i całkowicie być sobą.

ADAMUS: Dlaczego?

SHAUMBRA 2: Obawiam się tego, co mogłoby się stać.

ADAMUS: Na przykład co? Że zostaniesz spalony na stosie?

SHAUMBRA 2: Taak, no cóż, to mogło się stać w jakimś wcieleniu.

ADAMUS: To boli tylko około minuty. (śmiech) Nie, ponieważ w pewien sposób już odszedłeś przed procesem. To dobra strona bycia beczasowym, no wiesz, kiedy zamierzają cię spalić na stosie. W pewien sposób już odszedłeś. Posterczałeś tam jedynie tyle, żeby stwierdzić: „Jezu! Naprawdę gorąco!” a potem *szuuuu!* I już cię nie ma. Tak więc nigdy tak naprawdę nie przeszedłeś przez... (ktoś mu wręcza kubek z kawą) Pociągnij łyżeczek. Tak. Och, dostałeś kubek z lilijką. Ja nie dostałem...

SHAUMBRA 2: Taak.

ADAMUS: Łał! (śmiech)

SHAUMBRA 2: Dzięki.

ADAMUS: Łał! OK. OK.

Tak więc oto jesteś tutaj, bez wątpienia inteligentny mężczyzna. Oto jesteś tutaj, przystojny facet. Czyż nie tak, panie i panowie? (publiczność potwierdza) Taak, widzisz? Widzisz, co się dzieje, kiedy przychodzisz tutaj?

Potrafisz wejrzeć w siebie. Posiadasz świadomość. Tak więc skąd się biorą te wątpiwości i obawy? Masz dla siebie wszystkie narzędzia umieszczone w głębi ciebie, skąd więc się to bierze? Dlaczego z tym walczysz i kto wygrywa?

LINDA: Mmmm.

SHAUMBRA 2: Nie moja prawdziwa Jaźń.

ADAMUS: Taak. Taak. Czy to ci sprawia przyjemność?

SHAUMBRA 2: Nie. To się właściwie staje naprawdę męczące.

ADAMUS: Czy w nocy leżysz w łóżku nie mogąc spać?

SHAUMBRA 2: Taak. Bezsenność. Po prostu...

ADAMUS: Jakie – będąc tak błyskotliwym gościem – jakie rozwiązania znajdujesz?

SHAUMBRA 2: No cóż, one już nie działają. To znaczy, próbuję odwracać uwagę różnymi sposobami. Ale stwierdzam, że one już dłużej nie działają.

ADAMUS: Dobrze. (ktoś przynosi talerz ciastek) Ktoś chce ciastka? Ciastka? Ech, ja pierwszy. W taki sposób pracują Mistrzowie. Dziękuję ci. Podaj je dalej. Kiedy talerz się opróżni, przygotujemy trochę więcej ryb i chleba, i dalej będziemy rozdawać. (kilka chichotów) Przepraszam, że ci przerwałem.

SHAUMBRA 2: Nie szkodzi.

ADAMUS: Ale, mmm. Mmm. Mmm. (Adamus ze smakiem zajada ciastko; niektórzy się śmieją) Och, poczekajcie chwilę, chcę tego doświadczyć. Kilka rzeczy pomiąłem, kiedy byłem człowiekiem. Taak, ciastka. To niemal jak... to sensualne. Bardzo sensualne. Mm hmm.

AMIR (z grupy Yoham): Mmm. (też częstuje się ciastkiem) Połknąłem.... cukier.

ADAMUS: Mm hmm. Mnie cukier nie przeszkadza.

AMIR: To dobrze.

ADAMUS: Mógłbym zjeść dużo cukru. Taak. Przeszkadza to tylko tym, którzy martwią się z powodu cukru. Myślą, że to im zaszkodzi, no i muszą, no wiesz, unikać cukru i przechodzić na te inne diety bezcukrowe. Ale prawdziwy Mistrz może jeść cukier na śniadanie, całą miskę, (śmiech) czasami ze śmietanką na wierzchu. (więcej chichotów) Słodkie śmietankowo-cukrowe śniadanie. (więcej śmiechu)

Gdzie to byliśmy? (śmiech)

SHAUMBRA 2: Och, znowu przy odwracaniu uwagi.

ADAMUS: Och, to był znowu powrót do odwracania uwagi. (więcej śmiechu) Prawdę mówiąc tym razem bardziej chodziło o zwrócenie uwagi na sensualność. Chodzi mi o to, że jeśli zamierzasz zjeść ciastko, zjedz je. Poczuj je. Zaprześtań czynności, jakie właśnie wykonywałeś. Nawet jeśli jesteś w samym środku wywiadu, no wiesz, z ludźmi oglądającymi cię z różnych miejsc na świecie, po prostu zatrzymaj się i zażyj tego sensualnego doświadczenia, jakiego większość z was już nie doświadcza, i zjedz trochę cukru na śniadanie. Dobry Boże.

A zatem wątpliwości i lęk... (ktoś przynosi więcej ciastek) O dziękuję ci. Dziękuję.

EDITH: Daj mu trochę.

ADAMUS: On nie je cukru.

EDITH: Och.

ADAMUS: Nie przepada za słodyczami. Taak.

SHAUMBRA 2: Nie za bardzo. Ale lubię czystą czekoladę, z dużą zawartością kakao. To jest to, co lubię, jeśli idzie o słodycze.

ADAMUS: Taak. Cóż, to jest czyste. Krakery oblane czekoladą.

SHAUMBRA 2: Taak!

ADAMUS: Bardzo czyste. Ech, mmm.

SHAUMBRA 2: Syrop kukurydziany. Taak.

ADAMUS: Mm hmm. Mmm. Mmm.

A więc gdzie to byliśmy? Byliśmy przy strachu i wątpliwościach. Wiele dobrego na ciebie czeka, ale ty cały jesteś przez nie pochłonięty.

SHAUMBRA 2: Właściwie to stwierdzam, że nareszcie zaczynam sobie z tym radzić, ponieważ już tak bardzo mam dość sposobu, w jaki toczyły się sprawy. To znaczy, zaczynam robić rzeczy, które naprawdę sprawiają mi przyjemność i...

ADAMUS: Łał, świetny pomysł. (kilka chichotów) Łał.

SHAUMBRA 2: ...rzeczy, które obawiałem się robić, na przykład otwarcie zajmuję się duchowością, założyłem blog i jestem... (dzwoni telefon komórkowy)

ADAMUS: Taak. Kolejna mała dystrakcja. Nie zgadłbyś nawet, że to mogłoby pochodzić z komórki Edith akurat w samym środku naszej rozmowy. Ostatnia osoba na świecie, o jakiej byś pomyślał!

SHAUMBRA 2: Tak.

ADAMUS: Słodka matka Edith i jej dzwoniąca komórka. Po wszystkich tych latach można by się spodziewać, że... jak można... w samym środku naszej rozmowy. (kilka chichotów) Taak. (ktoś mówi: „Schowaj ją, schowaj ją!”)

Czy zauważasz wszystkie te dystrakcje?

SHAUMBRA 2: Taak. Jesteś w tym całkiem dobry.

ADAMUS: Taak, taak. (Adamus chichocze) Prawdę mówiąc, to wy, moi drodzy, jesteście w tym dobrzy. Naprawdę jesteście w tym dobrzy, bo to właśnie robicie. Toczy się w was te walki. Nie wiecie, jak sobie z nimi radzić. Odwracacie swoją uwagę aż do następnej walki, aż stworzycie kolejną. I wkrótce panuje taki chaos i dzieją się takie absurdy, że wręcz zapominacie o co była cała ta walka, z czym walczyacie, i że tak naprawdę istnieje bardzo łatwe rozwiązanie – wyjść poza to.

Tak więc wy pozostajecie na tym bokserskim ringu przez cały czas – powiedzmy, że może przeskakujecie z jednego ringu na drugi – ale bardzo szybko staje się to mocno dezorientujące. Coś jak: „Nie wiem nawet z jakiego powodu nadal jestem nieszczęśliwy. Nie wiem nawet, dlaczego jestem dzisiaj wściekły. Nie wiem nawet, dlaczego Adamus mnie tak drażni, ale tak właśnie sprawy się mają.” Coś w tym rodzaju. Czy tak?

SHAUMBRA 2: Tak przypuszczam.

ADAMUS: Tak przypuszczam. OK. Dobrze. Dziękuję ci. Wrócimy do tego.

SHAUMBRA 2: W porządku.

ADAMUS: Wszystko to sobie świetnie podsumujemy.

Z czym walczysz? (Linda wręcza mikrofon Johnowi Kuderce, który się przed nim ogania)

LINDA: Nie. Musisz.

JOHN: Nie, nie muszę.

LINDA: Tak, musisz. Powiedziano mi, że musisz.

JOHN: Hmm.

ADAMUS: Hmm.

JOHN: Hmm.

ADAMUS: Może powinniśmy dostać trochę więcej ciastek. (śmiech)

JOHN: Och, napiłbym się też kawy.

LINDA: Sandra, filiżankę kawy dla Johna.

JOHN: Nie. Żartuję tylko.

ADAMUS: Z czym walczysz?

JOHN: (waha się) Z problemami zdrowotnymi.

ADAMUS: Z problemami zdrowotnymi. Dobrze. To istotna sprawa. Jak przebiega walka?

JOHN: Zdaje się, że całkiem dobrze jak na tę chwilę.

ADAMUS: OK. Czy obawiasz się, że może nie potoczyć się dobrze? Obawiasz się, że możesz nie mieć nad nią kontroli?

JOHN: (milczy przez chwilę) Nie, nie obawiam się. Mam nad nią kontrolę, jeśli chcę.

ADAMUS: OK. Żadnego lęku, żadnej walki?

JOHN: Naprawdę nie. Nie.

ADAMUS: OK. Problem ze zdrowiem – skąd się bierze? Przede wszystkim dlaczego się pojawia?

JOHN: (oddycha głęboko) Niech pomyślę.

(pauza)

ADAMUS: Chętnie cię wspomogę, w każdej chwili.

JOHN: No cóż, proszę bardzo.

ADAMUS: OK. Problem ze zdrowiem. Tropy mogłyby prowadzić wstecz ku pewnym chemikaliom, toksynom, tego typu rzeczom, ale to nie jest cała prawda. To ciekawe, ale problem ze zdrowiem pomaga wam stać się o wiele bardziej wrażliwą, czującą istotą. Daje wam zdolność wczucia się w potencjalną śmierć. Daje wam zdolność wczucia się w siebie, w swoją podróż, w ludzi dookoła was i nagle was uaktywnia, otwiera prawdziwe uczucia – nie emocje, do których macie relatywnie negatywny stosunek, i słusznie, ale prawdziwe uczucia. I muszę powiedzieć, że jest to jedna z trzech głównych rzeczy, dla doświadczenia których tutaj przyszedliście w tym wcieleniu, chodzi o prawdziwe – nazywam to sensualnością – prawdziwe uczucie, a nie uzależniający, słodki jak ulepek rodzaj uczuć, który nie za bardzo podoba wam się u innych ludzi, mnie też się nie podoba, lecz chodzi o prawdziwe doświadczenie. I ten problem wam tego dostarcza.

I teraz, jeśli weźmiecie esencję prawdziwego uczucia i prawdziwie ją ucieleśnicie, wszelka potrzeba jakiegokolwiek biologicznej nierównowagi, jakiegokolwiek choroby zniknie. Wykonała swoje zadanie. Tak więc włączcie uczucie.

JOHN: Brzmi dobrze jak dla mnie.

ADAMUS: Dobrze. To o wiele łatwiejsze, o wiele lepsze niż walka.

Wiem, że też inni spośród was tutaj mają problemy ze zdrowiem, niektórzy bardzo poważne problemy, chodzi mi o te zagrażające życiu. Powiadają oni: „Będziemy z tym walczyć. Będziemy walczyć z rakiem. Będziemy walczyć z tym, cokolwiek to jest.” A ja wam teraz powiem, nie. Nie będziemy walczyć. Jest o wiele bardziej skuteczny, o wiele lepszy i o wiele radośniejszy sposób.

OK, jeszcze kilka osób. Co w sobie zwalczasz? Co zwalczasz?

SHAUMBRA 3 (kobieta): Strach.

ADAMUS: Lubisz ciastka?

SHAUMBRA 3: Właśnie zjadłam dwa ciastka.

ADAMUS: Chcesz więcej?

SHAUMBRA 3: Nie.

ADAMUS: A zjadłabyś teraz kanapkę z tuńczykiem? (śmiech) Mam ochotę na taką kanapkę.

SHAUMBRA 3: Skąd wiedziałeś, że to moja ulubiona kanapka?

ADAMUS: Skąd wiedziałem! (kobieta chichocze) Bo w tej samej minucie, kiedy wstałaś, poczułem ochotę na...

SHAUMBRA 3: Na tuńczyka?

ADAMUS: ...kanapkę z tuńczykiem.

SHAUMBRA 3: Och.

ADAMUS: Zawsze byłem fanem łososia, a tu nagle... tuńczyk z listkiem sałaty, dobrym majonezem, z kawałkiem sera...

SHAUMBRA 3: Ziemniaczanymi czipsami.

LINDA: Śnij dalej! (śmieje się)

ADAMUS: I czipsami, i na smacznym zbożowym chlebie, opieczonym w tosterze.

LINDA: Czy mamy u siebie tuńczyka?

ADAMUS: Opieczonym. Chleb leciutko opieczony. Tak.

SHAUMBRA 3: Wczoraj taką jadłam.

ADAMUS: Ooch! Ja...

SHAUMBRA 3: Rozumiem, że ona wciąż jest w mojej aurze.

ADAMUS: Pozwól... pozwól, że odnajdę jej zapach. (śmiech, kiedy Adamus ją obwąchuje)
Ooch! Gdyby tak robiono perfumy o zapachu tuńczyka. (wiele śmiechu)

Jednak naprawdę zjadłbym kanapkę z tuńczykiem.

SHAUMBRA 3: Bardzo dobrze.

ADAMUS: Masz na myśli, że dostanę ją?

LINDA: Łosoś. Możemy zrobić z łososiem.

ADAMUS: Tuńczyk! Tuńczyk. No dobrze, może być. Tak więc, wystarczy tej dystrakcji, wracajmy do tematu. Z czym walczysz?

SHAUMBRA 3: Ze strachem.

ADAMUS: Taak, strachem przed czym.

SHAUMBRA 3: Ha!

ADAMUS: Ha! Czujecie to? Czy możecie poczuć to „Ha!”? Czy moglibyście się w to wczuć? Kiedy ona powiedziała „Ha!” wy na to: „Ooch! Rozumiem co chcesz powiedzieć, mała! Ja, ja... ha!” Mówisz – strach. Strach przed czym? *Ha!* (kilka chichotów) OK.

SHAUMBRA 3: Niepewność co do przyszłości. Powątpiewanie. Powątpiewanie stanowi dużą część tego.

ADAMUS: Przyszłość jest absolutną katastrofą. (kilka chichotów, kobieta wzdycha) I przyszłość jest bardzo obiecująca. Przyszłość może być bardzo owocna. Przyszłość jest bardzo łatwa. Przyszłość będzie wszystkim z tych rzeczy. Rozumiesz? Nie ma jednej odpowiedzi, ale jest wiele możliwości wyboru.

Przyszłość będzie wszystkim z tych rzeczy. Dla niektórych ludzi przyszłość będzie absolutnie straszna. To będzie dla nich najgorszy rok ze wszystkich dotychczasowych.

SHAUMBRA 3: Och!

ADAMUS: Nie dla ciebie. „O nie!” mówisz. Nie mówię o tobie. Mówię o tym z myślą o innych.

A czy uważasz również, że mógłbym dostać naszyjnik z popcornu od... kogokolwiek, kogokolwiek. (kobieta rzuca mu swój naszyjnik) Można by pomyśleć, że gościnną Shaumbra znajdzie sposób na to, żeby naszyjniki z popcornu były trwale, takie, których nie zjedzą ptaki czy wiewiórki. (ktoś przyniósł ze sobą naszyjniki z popcornu dla rozdania zebranych)

EDITH: Czy chcesz go zjeść?

ADAMUS: Nie, chcę kanapkę z tuńczykiem. (Adamus chichocze) Ale nie teraz. Później. Idźmy dalej z naszym... Robię się coraz bardziej głodny od tego gadania i nawet pizza by mi już chyba nie wystarczyła.

SHAUMBRA 3: To prawda. Taak.

ADAMUS: Widzisz, co ze mną zrobiłaś?

SHAUMBRA 3: Cóż, no wiesz...

ADAMUS: Czy mogłabyś przynieść mi kanapkę z tuńczykiem na następne spotkanie?

SHAUMBRA 3: Tak, przyniosę.

ADAMUS: Dziękuję ci.

SHAUMBRA 3: Obiecuję.

ADAMUS: OK. Dobrze. Dobrze.

Gdzie to byliśmy? Och, strach. Wszystko to się wydarzy. Będzie ponuro. Będzie to najlepszy rok ze wszystkich. Będzie to rok uwolnienia i suwerenności, jak też będzie to paskudny rok. Będą zbrodnie i wszelkie tego typu rzeczy. I to wszystko ma miejsce, wszystko to miało

miejsce. Stanowi potencjał. Wszystko to się ziści do pewnego stopnia. My wyjdziemy poza to. My wchodzić będziemy w to, czego wy chcecie. Dobrze.

Tak więc czego się boisz? Dlaczego czegoś się boisz?

SHAUMBRA 3: (wzdycha) To naprawdę dobre pytanie.

ADAMUS: Czy przynosi ci to cokolwiek dobrego?

SHAUMBRA 3: Nie. Jedyna odpowiedź, jaką znajduję, na tyle na ile potrafię, czy boję się czy nie, to po prostu działać. No wiesz, robić to.

ADAMUS: To nie ma sensu.

SHAUMBRA 3: Nie? (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: Nie. Ale lepsze to, niż uciekanie od problemu. Jednakże w ten sposób jakby wciąż walczysz ze strachem.

SHAUMBRA 3: No cóż, nie jest to przyjemne. Tak czy inaczej, nie jest to przyjemne.

ADAMUS: Tak czy inaczej, nie jest to przyjemne. Wciąż z tym walczysz.

SHAUMBRA 3: Właśnie.

ADAMUS: I nadal w jakiś sposób ustawiasz siebie w pozycji, w której jesteś bita przez to.

SHAUMBRA 3: Chyba tak.

ADAMUS: Ominiemy to. Zrobimy bypass.

SHAUMBRA 3: Świetnie!

ADAMUS: Teraz mówisz świetnie, ale kiedy...

SHAUMBRA 3: Nie!

ADAMUS: ...ja mówię, jak to zrobić, ty zaczynasz: "Oooch, nie wiem, Adamus, nie wiem, mmmm."

SHAUMBRA 3: No cóż, mam nadzieję, że nie może być już gorzej, niż...

ADAMUS: Och, może.

SHAUMBRA 3: Może?

ADAMUS: Ależ tak, może być gorzej. (śmiech) O, drogi Boże, nie dotarłaś nawet jeszcze do definicji słowa „gorzej”.

SHAUMBRA 3: OK.

ADAMUS: My nawet... och, nie, nie, nie. Może być o wiele gorzej. Czy to wywołuje strach?

SHAUMBRA 3: Dziwne, ale nie.

ADAMUS: Och, ty *chcesz*, żeby było gorzej.

SHAUMBRA 3: Nie. Ja po prostu chcę wiedzieć, co to jest. Tylko tyle, no wiesz: co to jest? Ustalmy, co to jest.

ADAMUS: Zdradzę ci teraz sekret, a więcej wyjaśnię później. Ona ci oferuje coś do picia. (śmiech) Taak. Czy możesz jej nalać drinka? Potrzebuje tego.

SHAUMBRA 3: Proszę!

ADAMUS: Po prostu będziemy tworzyć całkowicie inną rzeczywistość.

SHAUMBRA 3: OK.

ADAMUS: To wszystko, całkiem proste.

SHAUMBRA 3: Jestem gotowa.

ADAMUS: OK. Dobrze. Mówisz teraz, że jesteś gotowa, ale zobaczymy. Nie zapomnij o tym tuńczyku z majonezem. Taak. I lubię lekko opieczony chleb. Musisz się zastanowić, jak tego dokonasz...

LINDA: Tuńczyk z puszki czy świeży?

ADAMUS: Ona pyta, z puszki czy świeży. Kryształ czy papier? (Linda chichocze) I trochę selera naciowego.

Następny. Jeszcze dwie osoby. Z czym walczysz w swoim życiu? Ach!

MICHELLE: Mam wrażenie, że...

LINDA: Och-och, ech-ech-ech-ech-ech. (pokazuje, żeby trzymać wyżej mikrofon)

MICHELLE: Och, ja... (chichocze)

ADAMUS: Teraz walczysz z Lindą. (Adamus chichocze)

MICHELLE: ...z częścią mnie, która mnie frustruje, a mianowicie irytacją wywołaną przez pewne osoby.

ADAMUS: Przeze mnie?

MICHELLE: Przez nikogo tutaj.

ADAMUS: Eeech, tak troszeczkę! Aach! Troszeczkę. (kilka chichotów) A więc irytacja z powodu pewnych ludzi...

MICHELLE: Przez nikogo tutaj.

ADAMUS: Taak. Czy czujesz się źle z powodu tej swojej irytacji?

MICHELLE: Tak.

ADAMUS: Dlaczego? Ja lubię jak mnie ludzie irytują.

MICHELLE: Ponieważ ja byłam naprawdę wkurzona na kogoś w Boże Narodzenie i tym kimś nie byłam ja. A jednak to byłam ja, ponieważ...

ADAMUS: To byłaś ty. (Adamus chichocze)

MICHELLE: Taak.

ADAMUS: Naprawdę ty. A dlaczego, choćby jutro, nie zrobisz temu komuś awantury?

MICHELLE: No cóż, już nie ma tego kogoś w tym stanie, dzięki Bogu. (śmiech)

ADAMUS: A w jakim stanie i w jakim mieście ten ktoś mieszka?

MICHELLE: No nie, za wiele bym powiedziała.

ADAMUS: Są telefony. Jest Internet. Możesz tej osobie wygarnąć na odległość.

MICHELLE: Wolałabym z tą osobą nie rozmawiać.

ADAMUS: Aach! Wolałabym.

MICHELLE: Po prostu bardzo dziwne...

ADAMUS: Ja wolałbym raczej sprawę rozstrzygnąć. Kiedy ja mam do czynienia z wrogiem, hoho!, załatwiam sprawę od razu i chwytam za gardło. Taak. Grrr!

MICHELLE: Niczego nie rozumie. Niczego nie rozumie.

ADAMUS: Cóż, wiem, ale wyjaśnij temu komuś o co chodzi, bo wiesz co? Jeśli tego nie zrobisz, będziesz dusić to w sobie.

MICHELLE: Już tego w sobie nie duszę.

ADAMUS: Oooch! Nie wierzę w to. Mmmmm. Nie. Przecież to była pierwsza rzecz, o jakiej wspomniałaś, kiedy cię zapytałem z czym walczysz.

MICHELLE: Z irytacją.

ADAMUS: Taak.

MICHELLE: Taak.

ADAMUS: OK. Co jeszcze? Jest coś innego, co wyczuwam.

MICHELLE: Mmmm. (śmiech) Po pierwsze...

ADAMUS: Tak przy okazji, Mistrz rozumie sztukę odwracania uwagi. Linda, czy mogłabyś to zapisać na swojej magicznej tablicy (iPad). To bardzo ważna rzecz do zapamiętania. Trochę to was rozśmieszy, was, być może nikogo poza wami. Otóż kiedy jesteście gdzieś nauczając czy robiąc co tam macie do zrobienia, jako Mistrz rozumiecie sztukę odwracania uwagi. To wspaniała sprawa, bo ktoś mógłby się wam sprzeciwić, prowokować was, a wy po prostu odwracacie jego uwagę. Przenosicie go stąd – tu.

Kiedy tkwicie we własnej głowie, jak to zwykliście robić – uczepliwszy się czegoś, myśląc o tym, martwiąc się, leżąc bezsennie w nocy – do cholery, po prostu odwróćcie od tego uwagę! Nie, naprawdę. Po prostu siebie zdekoncentrujcie. Zabawcie się. Zróbcie coś dziwnego. Stoczcie się z łóżka na podłogę! (nieco śmiechu) Wybijecie siebie w ten sposób z tych nic nieznaczących bzdur umysłu. Ściągnijcie okrycie i po prostu się stoczcie – bum! – aż się przetoczycie na drugą stronę. I będziecie się śmiali, tak jak teraz się śmiejecie, mówiąc: „Tak bardzo dałem się zamknąć w moim własnym śmietniku.” Mistrz rozumie sztukę odwracania uwagi. Myślę, że wydamy książkę Shaumbry, kiedy inne moje książki wreszcie się ukążą – pod tytułem „Sztuka odwracania uwagi”.

Och, czy odwróciłem twoją uwagę?

MICHELLE: Tak, jesteś artystą w sztuce odwracania uwagi.

ADAMUS: Tak. Chodzi o zamierzone odwracanie uwagi. O sztukę zamierzonego odwracania uwagi.

MICHELLE: Zamierzonego odwracania uwagi.

ADAMUS: Z czym jeszcze walczysz, moja droga?

MICHELLE: Walczę ze sobą.

ADAMUS: Wiem, wiem. To właśnie powiedziałem. Ale co to jest, z czym walczysz w sobie.

MICHELLE: Po prostu z czymś, czego w sobie nie lubię.

ADAMUS: OK. Nie musisz mówić, co to jest, ale jeśli chcesz, możesz powiedzieć.

MICHELLE: Nie chcę.

ADAMUS: OK. To ja powiem. (śmiech) Patrzcie, strach się pojawia, ojej! (więcej śmiechu) To nie moja sprawa.

MICHELLE: Słusznie.

ADAMUS: Ale toczy się w tobie niezła walka.

MICHELLE: Taak.

ADAMUS: Czy mogę wejść na teren osobisty? OK, wejdę. (więcej chichotów) Nie ma znaczenia o co toczy się walka, rzecz w tym, że udajesz, że nic takiego się nie dzieje i to cię tak naprawdę dołuje. Walka jest górą, bo ty musisz udawać, że żadna walka się nie toczy, a toczy się, moja droga, i zamierzam ci to pokazać przed końcem tego... och, gdzieś jest już nowy rok. Zamierzam ci pokazać przed końcem tego spotkania, jak bardzo walczysz, jak bardzo to wiąże twoją energię, jak bardzo staje się to powodem twoich dolegliwości – fizycznych, problemów ze snem, problemów z porozumieniem się. Masz takie błyskotliwe poczucie humoru i mądrość, i nie używasz tego. Nie używasz tego. Wycofujesz się, gdy próbujesz coś wyartykułować, a tymczasem posiadasz jedną z najbardziej niesamowitych naturalnych zdolności, jaką jest wyczucie w prowadzeniu rozmowy i dyskusji.

MICHELLE: Naprawdę?

ADAMUS: Błyskotliwej dyskusji. To nie trajkotanie, trajkotanie, ale błyskotliwość. Tak więc miejmy nadzieję – nie, nie miejmy nadzieję, po prostu uczynimy to rzeczywistością – pod koniec spotkania zobaczysz, jak wiele energii blokujesz, walcząc z różnymi rzeczami, udając jednocześnie, że tego nie robisz.

MICHELLE: Brzmi dobrze.

ADAMUS: Dziękuję ci. Dziękuję.

MICHELLE: Dziękuję.

ADAMUS: O nie! Będzie dramatycznie. Będzie strasznie przez jakieś trzy dni...

MICHELLE: (chichocze) Dziękuję ci.

ADAMUS: ...a potem wyjdiesz z tego.

OK, jeszcze jedna osoba i podsumujemy temat. Prawdopodobnie zastanawiacie się: „Jaki inny cel ma ten Shoud oprócz dystrakcji?” Tak. Potężnej dystrakcji.

GLORIA: Ja?

LINDA: Mm hmm. Ty.

GLORIA: Ja nie mam... Ja nie mam żadnego pytania.

LINDA: Ooch! To się nie uda. Nie, nie, nie. Nie wolno ci oddawać mikrofonu.

ADAMUS: Taak.

LINDA: Tak nam powiedział Adamus. Nie wolno oddawać mikrofonu.

ADAMUS: Właściwie to *możesz* oddać mikrofon, ale wtedy musisz wysprzątać toalety pod koniec tego wieczoru (śmiech), co normalnie nie byłoby problemem, ale wy będziecie świętować Nowy Rok, będziecie pić dużo i toalety mogą wyglądać dość niechlujnie, jeśli wiesz, co mam na myśli. (publiczność woła: „Och, feee!”)

Taak. Kolejna dystrakcja. Widzicie, nie rzucać czegoś ot tak sobie. Kreujecie całą iluzję, cały obraz, żeby każdy sobie wyobraził tę naprawdę obrzydliwą toaletę i, ooch!

GLORIA: Nie.

ADAMUS: Tak. Tak. Z czym walczysz w sobie?

GLORIA: Cieszę się, że tu jestem. Nie mam nic takiego, z czym miałabym walczyć.

ADAMUS: Ja też.

GLORIA: Tak.

ADAMUS: Tak.

GLORIA: Nie wiem.

ADAMUS: Nic? (Gloria potrząsa głową: nie) Rodzina?

GLORIA: Co?

ADAMUS: Rodzina. Jakaś walka z rodziną?

GLORIA: Może. Może.

ADAMUS: Ach! No to zaczynamy dochodzić do sedna. Oczywiście, to było łatwe. Każdy z was mógłby na to wpaść. Walki z rodziną, OK.

GLORIA: Nie tak dużo. Coraz bardziej się starzeją.

ADAMUS: Taak, starzeją się, następnie umierają i walki nie są już tak zabawne.

GLORIA: Dokładnie. (śmiech)

ADAMUS: Taak, taak.

GLORIA: Nie żyją. (chichocze)

ADAMUS: Nie żyją. Taak.

GLORIA: No nie wiem.

ADAMUS: Tak więc co jeszcze?

GLORIA: Co jeszcze? Hmm. Jestem raczej pogodną, spokojną osobą. Nie wiem...

ADAMUS: Taak, taak. OK. Nigdy się na siebie nie wściekałaś czy coś takiego?

GLORIA: Taak, kiedyś owszem, ale już nie.

ADAMUS: Taak.

GLORIA: Taak.

ADAMUS: OK. Z jakiego powodu zwykłaś się na siebie wściekać?

GLORIA: Z powodu rodziny. (Adamus chichocze, publiczność się śmieje)

ADAMUS: OK. Dobrze.

GLORIA: Ale nic...

ADAMUS: OK.

GLORIA: Było mi smutno, bo odszedł mój piesek, ale poza tym...

ADAMUS: To jest smutne. Nie wkurzające. Jest różnica.

GLORIA: Taak.

ADAMUS: A twój piesek wciąż jest obecny.

GLORIA: Wiem.

ADAMUS: Zawsze.

GLORIA: Dziękuję ci.

ADAMUS: On będzie pierwszym witającym cię po tamtej stronie.

GLORIA: OK.

ADAMUS: Taak, taak. Och, to właśnie lubię w zwierzątkach. One po prostu czekają.

GLORIA: Taak.

ADAMUS: Po prostu czekają. "Kiedyż to mój opiekun zamierza umrzeć, żebym mógł... (śmiech) Eech, może dzisiaj. (kilka chichotów) Och, może jutro. Tak czy inaczej będę czekać." Nie zapomnij go karmić. Taak. Takie energetyczne karmienie, jakbyś posyłała mu trochę jedzenia, bo on po prostu czeka na ciebie.

GLORIA: OK.

ADAMUS: Taak. OK. Dziękuję ci.

GLORIA: Dziękuję.

ADAMUS: Dziękuję ci.

OK, weźmy głęboki oddech.

Żadnej więcej walki ze sobą

Gdy wchodzimy w ten następny rok, chcę wam coś powiedzieć, co początkowo zabrzmiałoby wspaniale, ale za chwilę wyda się dziwne. Ale proszę was, żebyście to poczuli na wszystkich danych wam poziomach.

Zamierzam wam to powiedzieć, a wy będziecie potrząsać głowami, kiwać głowami: “O, taak, taak, OK. Zrobimy to.” A następnie tego nie zrobicie. Będziecie z tym walczyć. Będziecie myśleć sobie, że ja nie mówiłem do was, a ja mówiłem. Będziecie myśleć, że mówiłem tylko o niektórych z was, o niektórych tylko rzeczach, jakie robicie, ale ja mówię o wszystkim. I możecie sobie pomyśleć, że być może ja nie wiem, o czym mówię, ale ja wiem. (Adamus chichocze)

Wchodząc w ten rok i dalej - pamiętajcie: żadnej więcej walki ze sobą. To obejmuje całe szerokie spektrum tego co robicie, żeby sprawy sobie utrudnić. To obejmuje walkę z takimi rzeczami jak dieta i waga, takimi rzeczami jak wasz fizyczny wygląd.

Wy z kolei uważacie, że musicie z tym walczyć, bo jesteście żarłokami. Będziecie jeść dużo czekolady i będziecie pożerać ciastka i chipsy ziemniaczane. Nie walczycie z tym. Żadnego więcej regulowania rzeczy takich jak jedzenie dla dobra waszej fizycznej konstrukcji, dla dobra waszego ciała. Wielu z was przeszło na jakieś dziwaczne diety, a następnie to usprawiedliwia mówiąc: „No nie, przecież lekarz mi powiedział, że mam niskie...” Bóg jeden wie co, albo wysokie coś innego. Walczyście z tym. Walczyście ze sobą.

Opuśćcie gardę. “Ooch! Nie.” Mówicie: “Muszę tu i ówdzie trzymać gardę wysoko. Muszę z czymś walczyć, bo z natury jestem słabą osobą. Jestem grzesznikiem. Tak mi powiedziano. Tak więc muszę toczyć walkę. Muszę pracować przeciwko pewnym rzeczom. Z natury jestem zdemoralizowany i zapcham się na śmierć kanapkami z tuńczykiem, jeśli nie będę siebie kontrolować.” Nie. Koniec z walką. Koniec z walką. Opuśćcie ją sobie.

Och! Ja wiem. To zabrzmiało dobrze, a następnie to zabrzmiało dziwnie. Będzie słodko, a potem będzie gorzko.

Palenie. Twoje ramię. I cała reszta tego. Coś jak: “Jestem palaczem i to jest złe.” Nie, tak naprawdę nie jest. W gruncie rzeczy to nie ma znaczenia. Och, przepraszam, droga Lindo, ciebie i wszystkich tych, którzy poczuli się dotknięci, ale to naprawdę nie ma znaczenia. Dla prawdziwego Mistrza – to nie ma znaczenia.

Wielu z was jest palaczami. Walczyście z tym. „Robię coś złego. Rzucę to któregoś dnia.” Nie. Prawdopodobnie wcale nie rzucicie. Prędzej umrzecie. (kilka chichotów)

LINDA: Też coś!

ADAMUS: Nie jest tak źle. Nie jest tak źle. Ale wy powtarzacie: „Och! Coś ze mną jest nie tak” i musicie wyjść na zewnątrz budynku, i musicie być jednymi z tych dziwnych, ekscentrycznych ludzi, a jest w tym coś takiego, co na swój sposób lubicie, należąc do tych, którzy wychodzą na zewnątrz. I niektórzy z was, którzy nie są palaczami, chcieliby się nawet przyłączyć do tych ludzi wychodzących na zewnątrz, bo oni są trochę fajniejsi.

LINDA: Oooch!

ADAMUS: A to powiedział Cauldre. Ja tego nie powiedziałem.

Tak więc podejmujecie walkę ze sobą i powiadacie: “Muszę siebie kontrolować, tak więc muszę rzucić palenie, bo to jest złe”. Przestańcie. Mistrz już więcej nie angażuje się w walkę ze sobą.

Niektórzy z was robią takie rzeczy, jak pracowanie nad formą, ćwiczenia. Robicie to, bo myślicie, że musicie. Z czymś walczyacie – z wiekiem, z wagą, słabnięciem kości i mięśni. Przestańcie. Nie mówię, żebyście przestali ćwiczyć; przestańcie walczyć. Dodajecie tylko temu energii. Jest to część was z przeszłości, strach albo coś niekompletnego w was, a wy tylko karmicie tego ducha, tego potwora.

Wielu z was uważa, że powinniście ograniczać swoje myśli, że tak naprawdę nie możecie wyrażać swoich emocji, bo po prostu wyładujecie tylko swoją wściekłość na innych. Wytwarzacie więc coś w rodzaju zaprzeczenia: „Muszę być miłą osobą.” Nie, nie musicie. Nie musicie. Zrozumcie, że “miła osoba” jest hipnotyczną nakładką, na którą daliście się złapać: “Muszę być miły. Muszę być miły dla innych ludzi.”

Cóż, zabawne, że energetycznie wcale nie jesteście dla nich mili, ponieważ ich nie znosicie. Ale próbujecie zachowywać się uprzejmie, wręcz coś jak: „Namaste”. (wypowiada to z odpychającym wyrazem twarzy, wydając dźwięk duszenia, publiczność się śmieje) Jednakże energetycznie posyłacie im niecenzuralne wiązanki: „Nie mogę znieść tego waśniaka... Namaste.” (sarkastycznie) Tak więc ciągle próbujecie odgrywać to samo. Podtrzymujecie tę walkę. Skończcie z tym! Uwolnijcie tę wściekłość.

To brzmi bardzo dziwnie: “Nie. Musimy być miłymi ludźmi. Jesteśmy duchowi.” Nie, już nie jesteśmy duchowi, a wy nigdy nie byliście mili.

LINDA: Oooch! (kilka chichotów)

ADAMUS: Nie, bycie miłym to hipnoza. Nie jesteście miłymi ludźmi. Nie jesteście. I ja nie chcę, żebyście byli.

EDITH: Dziękuję.

ADAMUS: Ponieważ to jest hipnotyczna nakładka nałożona na was przez innych. Bycie miłym to właściwie bycie cykorem. To jest...

LINDA: Bycie czym?

ADAMUS: Cykorem.

LINDA: Co to znaczy? Nie jestem pewna czy to się da przetłumaczyć.

ADAMUS: To było określenie Cauldre'a. Ja go nie użyłem. (kilka chichotów) Sztuczny. Miły jest sztuczny. Nie jest prawdziwy. Nie ma czegoś takiego jak bycie miłym. Jest bycie autentycznym. Bycie współczującym. Ale miły to po prostu jedna wielka praca marketingowa. OK. A więc żadnego bycia miłym.

Walczycie z różnymi rzeczami w waszym życiu. Walczycie, żeby się dowiedzieć, czy jesteście wystarczająco inteligentni. Próbujecie być inteligentniejsi i walczycie z waszą głupią... z waszą głupotą. Z tym walczycie.

No cóż, zasadniczo wszyscy jesteśmy na pewien sposób głupi. I bycie głupim jest w porządku. Bycie niewinnym jest w porządku. Nie myślcie zbyt wiele, a wtedy możecie dać prawdziwą odpowiedź, do czego dojdziemy za minutę.

Głupi... prawdę mówiąc lubię głupich ludzi.

EDITH: Jak Forest Gump.

ADAMUS: Słucham?

EDITH: Jak Forest Gump.

ADAMUS: Jak Forest Gump. Dziękuję ci. "Niewinny" będzie innym określeniem na to.

Chcę was poprosić, żebyście zaprzestali walki ze sobą, zaczynając z uderzeniem północy, gdziekolwiek się znajdujecie. Zaprzestańcie tej walki biorącej się z myślenia, że nie jesteście wystarczająco dobrzy, że zrobiliście coś złego, że musicie nad sobą pracować, że musicie uczynić siebie lepszym, że musicie się poprawić, że musicie mieć plan. Nie chcę, żeby bodaj jedno z was, ktokolwiek z was, podejmowało noworoczne... jak wy je nazywacie?

LINDA: Postanowienia.

ADAMUS: Postanowienia, bo one nigdy nie działają. Niczego nie rozwiązujecie, a potem myślcie o sobie, że jesteście jeszcze większym palantem niż przed tym postanowieniem. I cała bitwa toczy się dalej.

Przy czym to, o czym tutaj mówię nie jest skierowane do wszystkich tam na zewnątrz. Rozlecieliby się na kawałki, gdyby zastosowali tę radę. To jest dla Shaumbry, myślę, że wy zrozumiecie. Żadnej więcej walki.

Wy mi na to powiecie: "Och, to będzie naprawdę dobre, bo rzeczywiście mam dosyć walki." Prawda jest taka, że *niedostatecznie* jeszcze macie dosyć, żeby przestać walczyć. Będzie zatem tendencja, żeby skrywać walkę w kieszeni, w szafie czy gdzieś indziej, gdzie chowacie coś przede mną, co zresztą wam się nie udaje. Taka będzie tendencja. Coś jak: „No cóż, wciąż muszę pracować nad moją...” wypełnijcie puste miejsce „ponieważ Adamus nie rozumie mojego...” no wicie, waszej nieopisanej słabości, nieopisanego uzależnienia, nieopisanych wypaczeń, nieopisanego wszystkiego. Taak, rozumiem je wszystkie. Jednakże rozumiem też, że walcząc z nimi, ożywiacie je.

Walcząc z nimi, dodajecie im życia.

Kiedy walczycie z czymś takim, kiedy toczycie bitwę przeciwko sobie, kiedy musicie ustanawiać cele... Cele dla Mistrza są jak kryptonit* dla Supermana. „Ooch! Cele. Och! Och! Po prostu...” Dlaczego cele? Cele to zakładanie, że coś z wami jest nie tak, że jest coś, co musicie udoskonalić. Nie potrzebujecie celów. Potrzebujecie żyć. To wszystko. Po prostu potrzebujecie żyć bez walki, bez zmagania.

**w świecie przygód Supermana jest to promieniotwórczy minerał koloru zielonego pochodzący z planety Krypton, mający zgubny wpływ na Supermana, odbierający lub redukujący jego moc. - przyp. tłum.*

Życie nie jest zmaganiem. Naprawdę nie jest. Jeśli weźmiecie pod uwagę istotę życia, to nie będzie zmaganie. Nigdy nie było. Jest jednak wiele rzeczy, które uczyniło je zmaganiem, a wy daliście się w to wciągnąć. Ulegliście pokusie i w pewien sposób to polubiliście. Nawet jeśli mówicie, że nie lubicie tego, to jednak lubicie, bo w przeciwnym wypadku nie robilibyście tego.

Żadnej więcej walki. Żadnej walki w kwestiach zdrowia. Jeśli macie problem ze zdrowiem, przestańcie z nim walczyć. To początkowo brzmi dobrze, jednak wy nagle zaczynacie: „Och! Przecież to oznacza, że na to pozwalam. Że to akceptuję. A wtedy to przejmie władzę.” Będziecie zaskoczeni widząc, jak walka sama z siebie uczyniła rzecz prawdziwą. Jak skupienie się na... ja nie mówię o tym, żebyście robili uniki i udawali, że tego problemu nie ma. Mówię o przyzwoleniu.

Takie przyzwolenie na uzależnienia jest sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, przyzwolenie na choroby, przyzwolenie na słabości, przyzwolenie na wszystkie te rzeczy, których w sobie nie lubicie. To jest bardzo, bardzo niezrozumiałe. Przywykliście do ograniczania siebie. Powiedzmy, że lubicie kluski. „Nie mogę jeść klusek, bo od nich tyję.” OK, a zatem będziecie tyć. No i macie tę toczącą się dalej walkę, a to odbiera wam radość życia. Oooch! Żadnej więcej walki ze sobą.

Możecie walczyć z innymi ludźmi. To nawet swego rodzaju zabawa. Nie, naprawdę to zabawa, bo uświadamiacie sobie, że jeżeli rzeczywiście pozwolicie sobie szeroko się otworzyć w tej walce z kimś innym... powiedzmy, że macie krewnych – brata, siostrę, kogokolwiek – z kim spędziliście lata, no wiecie, znosząc ich i starając się z nimi wytrzymać, i obiecacie sobie, że żadnego więcej hamowania się, żeby nie wiem co się działo, to poczujecie się jakby trochę dziwnie. Powiecie: „Och, byłbym ich pozabijał.” Ech, no i co. (kilka chichotów) Wiecie co? Oni i tak wrócą. Ale stanie się coś takiego, że jeśli raz dacie sobie swobodę, to zezwolenie, wszystkie te drożne myśli znikną. Nie zabijacie ich, a jedynie dajecie sobie swobodę powiedzenia; „Po prostu mają u mnie przerabane, już ja im pokażę nowe...”

LINDA: Nowe co?

ADAMUS: Nowe życie. Pokażę im nowe życie. (śmiech) A co myślałaś, że chciałem powiedzieć? „Pokażę im nowe życie”, dając sobie to zezwolenie bez oszukiwania siebie: „No cóż, daję sobie zezwolenie, ale potem okazuje się, że nie mogę tego zrobić.” Nie, naprawdę. Dajcie sobie to zezwolenie. Nagle umieścicie siebie w całkiem nowej świadomości. Nagle

sprawy staną się o wiele bardziej jasne i nagle sobie uświadomicie, że właściwie możecie – *pstryk!* – uczynić je widzialnymi, jeśli tylko zechcecie. Ale wy nie chcecie.

Nagle sobie uświadamiacie: “Dałem im dużą władzę nad sobą. Pozwoliłem im kraść moją energię. Tak naprawdę to nie była ich wina, to była moja wina. To ja im dałem całą władzę. Teraz, kiedy zdaję sobie z tego sprawę, nie będę siebie powstrzymywał. Nie muszę już grać w tę grę.”

Będziemy do tego powracać co jakiś czas, będę was o to pytał w ciągu roku, ale walka się skończyła. Czegokolwiek by dotyczyła – zdrowia, związków, nienawiści do samego siebie, wątplenia w sobie, jedzenia, wszelkiego rodzaju uzależnień. Nie ma żadnych uzależnień – to wszystko jest mentalne, każdy rodzaj problemu, przeciwko któremu występujecie walcząc ze sobą, łącznie z pytaniem o to, dlaczego nie osiągnęliście więcej w swoim życiu. Zwymiotuję, jeśli zobaczę kogokolwiek z was myślącego w ten sposób, ponieważ patrzycie na siebie przez mikroskop, widząc jedynie mały mikroskopowy obraz siebie. Spoglądacie na siebie i mówicie: „Inni ludzie osiągnęli więcej.” Inni ludzie nie przyszli na tę planetę w jednym z najpiękniejszych, ale pełnym wyzwania czasie, żeby być wcielonym Mistrzem. Czy jest coś wspanialszego? Jakiś inny tytuł miałby być lepszy od tego? Trochę więcej pieniędzy? Większy dom? Nie sądzę. A więc, kiedy wdawać się będziecie w walkę ze sobą w kwestii waszych osiągnięć, zostawcie to. Żadnej więcej walki.

Specjalny pokój

Połowa z tego brzmi dobrze, powiecie: “O, świetnie. Żadnej więcej walki.” Połowa z tego będzie bardzo trudna, ponieważ macie wręcz odruch walczenia, zmagania się. Jesteście przyuczeni do powstrzymywania się przed pójściem naprzód. Jesteście uzależnieni w swoim życiu od tych demonów wątpliwości, powtarzających wam: „Nigdy więcej. Przestań to robić. Jesteś złym człowiekiem. Bądź miły.” A więc odczuwać to będziecie jako bardzo nieprzyjemne. I w tym miejscu właśnie zamierzam otworzyć specjalne miejsce, duży pokój, fantastyczny, wymyślny pokój na stronie internetowej Karmazynowego Kręgu, w którym będą kanapki z tuńczykiem i czekoladowe ciastka. To będzie...

SART: Czy będzie miał wyściełane ściany?

ADAMUS: Wyściełane ściany. (kilka chichotów) Nie, myślę, że ściany będą zrobione z budyniu czekoladowego po jednej stronie i... wyściełane ściany? Co też masz... z lodów po drugiej stronie i (ktoś mówi: „Nie zapomnij o meksykańskich papryczkach jalapeño”*) Meksykańskie papryczki. Ściana z meksykańskich papryczek. Podoba mi się to. (śmiech) Taak! Taak! Taak! Dobrze. Ściany z jalapeño. Będziemy mieć wiele ścian w tym pomieszczeniu. (więcej chichotów)

**czytaj: halapenio*

Tak więc zamierzam poprosić drogą Michelle, żeby otworzyła to miejsce na stronie internetowej, dokąd możecie się udać, a prawdopodobnie będzie to, no nie wiem, biały ekran albo jakiś piękny rysunek, czy coś takiego. Tak czy inaczej to będzie miejsce, do którego przyjdziecie, gdy będziecie się czuli nieco przytłoczeni rezygnowaniem z walki, co was wytrąci z równowagi. Kiedy będziecie się czuli zdezorientowani z powodu walki, jaką prowadzicie w swoim wnętrzu – co robić, jak się uwolnić, jakie będą konsekwencje tego – po

prostu przyjdziecie tutaj. Ja tam będę – jak to powiadacie – przez dwadzieścia cztery godziny...

LINDA: Dwadzieścia cztery godziny na dobę.

ADAMUS: ...na dobę. Będę tam przez cały czas. Będziecie wiedzieć, że tam jestem, bo poczujecie zapach kanapki z tuńczykiem. (kilka chichotów)

LINDA: Oooch!

ADAMUS: Uwielbiam kanapki z tuńczykiem! Wróciłbym na następną inkarnację tylko po to, żeby zjeść dobrą kanapkę z tuńczykiem i chipsami. I chipsami. (ktoś mu przypomina, że dostanie kanapkę w przyszłym miesiącu) Tak, w przyszłym miesiącu.

A zatem otworzymy to miejsce na stronie internetowej, takie małe miejsce, na które klikniecie. Poinformujemy was o tym. Przyjdziecie tam, kiedy będziecie zdezorientowani z powodu walki, albo kiedy będziecie myśleć, że wciąż musicie walczyć, a wtedy porozmawiamy. Porozmawiamy. Powalczymy ze sobą. Zauważyliście, że już mam na dłoni plaster, szykując się na walkę.

Tak więc zamierzam tę kwestię tam znowu poruszyć, powrócimy do tego w przyszłym miesiącu – żadnej więcej walki w sobie. A wy spróbujecie to zastosować w zewnętrznym świecie, mówiąc: „Och, nie powinienem walczyć.” Ech. Walczcie z zewnętrznym światem – zaprzestańcie tego w sobie. Zaprzestańcie tych wszystkich ograniczeń i argumentów, i powstrzymywania siebie i stosowania własnych recept i wszystkich tych dziwnych rzeczy, jakie robicie. Uwolnijcie się. (Edith podnosi rękę)

Zamierzasz zapytać mnie, czy możesz stanowić wyjątek?

EDITH: Nie.

ADAMUS: Podaj jej mikrofon.

LINDA: Z przyjemnością.

ADAMUS: Taak. Tak.

EDITH: Dlaczego do licha nie możemy po prostu uwolnić się od tych wszystkich bredni?

ADAMUS: Nie pytaj mnie. (Adamus chichocze) Z tego powodu, że jesteście – będę szczery – z tego powodu, że jesteście ludźmi. Z powodu wielu uwarunkowań, wielu obaw i wielu rzeczy, które nie są prawdziwe, ale wy wierzycie, że są.

To, z czym mamy do czynienia, to sytuacja, że wy, owszem, słyszycie, co się do was mówi. Słyszeliście, jak mówił do was kiedyś Tobiasz. Zdaje się, że Cauldre ostatnio napisał artykuł o „Cichej modlitwie”.

EDITH: Bardzo ładny.

ADAMUS: Słyszeliście ją wówczas, ale wciąż nie chwytacie, o co w niej chodzi. Przeczytaliście ją i powiedzieliście: „Och, to tak pięknie brzmi”, ale nie ucieleśniliście jej.

Nie uwalniacie się. Nie uwalniacie się, ponieważ jesteście ludźmi i nie uważacie, że możecie to zrobić. Nie uważacie, że jesteście w stanie to zrobić. Nie uważacie, że to jest możliwe, a tę ocenę opieracie na minionych doświadczeniach, kiedy to próbowaliście czegoś i wam się nie udawało. Nawet jeśli nie udawało wam się raz na sto razy, to tam właśnie umieszczaliście swoją świadomość – w tym jednym przypadku, kiedy się nie udało.

Tak więc to rzecz uwarunkowania, moja droga. To hipnoza. To uwarunkowanie. To przekonanie częściowo biorące się stąd, że jesteście tchórzami.

EDITH: Każdy sądzi według siebie. (Adamus chichocze)

ADAMUS: Wy wszyscy. Nie, naprawdę, w tym jest odrobina tchórzostwa.

EDITH: Wszystko to możemy zrobić. Cały czas to robimy.

ADAMUS: Tchórzycie?

EDITH: Nie! Uwalniamy się, uwalniamy się, uwalniamy i przyzwalamy.

ADAMUS: (wzdycha) Wciąż jednak mamy wiele do zrobienia, czyż nie? (kilka chichotów)

Częściowo przyczyną jest tchórzostwo, a rozumiem przez to, że na drodze ku oświeceniu stawiacie małe dziecięce kroczyki, a dziecięce kroczyki nigdy was tam nie zaprowadzą. Chodzi o prawdziwe uwolnienie, prawdziwy skok. Wy sądzicie, że musicie się nauczyć tego, potem tamtego i jeszcze tamtego. Że musimy iść dalej z tymi Shoudami. Nie. Nie.

Tak więc nazywam to tchórzostwem, bojaźliwością... Czekacie – nie tylko ty, ale wszyscy tutaj – czekacie, żeby ktoś inny to zrobił. Powinniśmy założyć tiszerty z kurczakiem. Nie ma powodu się wycofywać i powstrzymywać. Oto dlaczego tak was wszystkich drażnię. Oto dlaczego odwracam waszą uwagę. Oto dlaczego przechodzimy przez pewne rzeczy po to, żeby zapytać, kiedy zamierzacie być gotowi?

W ten sposób gładko przeszliśmy do podsumowania i małej meraby.

EDITH: Och, ja myślę, że jesteśmy gotowi i robimy...

ADAMUS: Tak. Już prawie czas na party.

A więc, droga Shaumbro, mówiliśmy o zaprzestaniu walki, a wy będziecie się nad tym zastanawiać, wczuwać się w to, rozważać: „Co też on miał na myśli?” Będzie też wiele paplania w waszych mediach społecznościowych na temat tego, co naprawdę miałem na myśli. Ludzie będą spekulować i będą wmawiać mi rzeczy, których nie powiedziałem. Sprawa nie dotyczy niczego innego, jak tylko tego, co dzieje się w was. To wasz własny sposób kontrolowania siebie, ograniczania siebie, walczenia ze sobą, powstrzymywania siebie, ustawiania i krępowania siebie, ponieważ pod tym kryje się poczucie, że zrobiliście coś złego, albo że jesteście słabi lub też musicie się poprawić. Ukryte założenie, że coś jest nie tak.

Do pewnego stopnia to jest częściowo słuszne. Ale to tylko jedna warstwa. To tylko jedna rzeczywistość. Istnieje też ta inna rzeczywistość, w której może się wyrazić świadomość, że wszystko już jest gotowe. Że wszystko już wiecie.

Już wiecie.

I kiedy wejdziecie na naszą nową stronę internetową, do tego pięknego pokoju – nadamy mu ładne imię. Kiedy wejdziecie do tego pokoju, zrobicie to zdając sobie sprawę, wiedząc, że już wiecie. Kiedy mieć będziecie pytania, kiedy odczuwać będziecie lęk, kiedy zastanawiać się będziecie, co się z wami stanie, wejdźcie tam czując, że już wiecie.

Dokonywać tego będziecie w nastroju całkowitego spokoju, może będzie puszczana jakaś przyjemna muzyka, może będzie to muzyka grupy Yoham. Wejdziecie tam, weźmiecie głęboki oddech i odprężycie się.

(zaczyna płynąć muzyka)

A wtedy zdacie sobie sprawę z tego, że już znacie odpowiedź na wszystko, nad czym się zastanawialiście. Nie zamierzam wam dawać odpowiedzi, ale będę was zachęcał, byście uświadomili sobie odpowiedź, którą już znacie.

Przyjdziecie do tego pokoju, który zamierzamy stworzyć, a tak przy okazji hasło brzmi: „Ja istnieję. Jestem Kim Jestem. Wiem, że wiem.” To jest hasło. Ono wam pozwoli wejść. Dosłownie. Chcę, żebyście je zapisali. „Ja istnieję.” Kropka. „Jestem Kim Jestem.” Kropka. „Wiem, że wiem.” Kropka. To musi być zrobione dużymi i małymi literami. Same duże nie zadziałają. (śmiech)

Ja istnieję. Przećwiczmy to teraz. Ja istnieję.

PUBLICZNOŚĆ: Ja istnieję.

ADAMUS: Nie, spokojnie. (Adamus chichocze) Myślicie, że co to jest? Szkółka niedzielna?! „Powtarzajcie za mną. Jezus umarł za moje grzechy”. (kilka chichotów)

LINDA: Och!

ADAMUS: (chichocze) Rozumiecie jak działa to pranie mózgu? „Tak, będę powtarzał, nauczycielu. Jezus umarł za moje grzechy.” Cóż, w tym momencie zaczynacie naprawdę źle myśleć o sobie, naprawdę źle. A potem przez całe życie to w was pobrzmiwa: „Jezus umarł za moje grzechy.” Jezusa nie obchodzą wasz grzechy.

Weźmy głęboki oddech. Nie powtarzajcie za mną. (Adamus chichocze) Sami się w to wczujcie. Inni Wzniesieni Mistrzowie się śmieją.

Ja istnieję.

Och, to jest uświadomienie sobie mistrzostwa. Ja istnieję.

Jestem Kim Jestem.

Co to znaczy? Brzmi przyjemnie, kiedy ludzie mówią: „Jestem Kim Jestem. Namaste.” Jestem Kim Jestem. Wszystko, co kiedykolwiek zrobiłem, wszystko cokolwiek zrobię, każdy potencjał, jaki kiedykolwiek stworzyłem w Ścianie Ognia, Jestem Tym, Kim Jestem.

Nie jestem tylko tym, co pamiętam, czym myślę, że jestem. Ale jestem wszystkim, czym Ja Jestem, wszystkimi warstwami i poziomami, rzeczami doświadczonymi i nie doświadczonymi, urzeczywistnionymi i nie urzeczywistnionymi, jestem tym wszystkim.

Jestem wszystkim, co wybiorę. Tak naprawdę właśnie to oznacza. Jestem Tym, Kim Jestem. Jestem wszystkim, czym zechcę być.

I wiem, że wiem.

Widzicie, często zwracam uwagę i często karzę, kiedy ktoś wstaje i mówi: „No cóż, nie wiem.” Nie, z pewnością wiecie. Po prostu nie wiecie, że wiecie. Znacie każdą odpowiedź. Znacie każdy zakręt i zwrot przeszłości, tak jak i przyszłości. Znacie przyszłość. To niesamowita sprawa. To tak jakby otrzymywać impuls z przyszłości. Coś jak zanegowanie całego słowa „przyszłość”. Zaczynacie zdawać sobie sprawę z tego, że wszystko jest w porządku *teraz*.

Tak więc jest owo puk, puk, puk do drzwi naszego nowego pokoju na stronie internetowej.

„Jakie hasło?”

„Ja istnieję. Jestem Kim Jestem. Wiem, że wiem.”

„OK, możesz wejść.”

A potem zwyczajnie sobie siedzicie. Siedzicie spokojnie. Wczuwacie się w „Ja istnieję”. Wczuwacie się w Ja Jestem. Wszystko, co wybrałem, żeby tym być, tym Jestem. A wtedy naprawdę dajecie przyzwolenie na „Wiem, że wiem”. Nie wchodźcie tam, żeby usiąść i powiedzieć: „No cóż, nie wiem.” Nie pytajcie mnie. Nie pytajcie Adamusa. Mówicie: „Wiem, że wiem,” następnie milkniecie i pozwalacie temu przyjść do was.

Zwyczajnie pozwalacie temu do was przyjść: „Wiem, że wiem.”

Zabawna rzecz się wówczas wydarzy, a mianowicie zaczniecie sobie uświadamiać, że tego, czego macie się dowiedzieć, nie jest znowu tak wiele. Inaczej mówiąc, wcale nie wędrowaliście przez życie jako zagubiona istota, nie wędrowaliście będąc pozbawieni wskazówek, jak myśleliście. Naprawdę wiedzieliście.

Będzie wam się chciało śmiać. Pamiętacie te spotkania, na których musiałem dawać naprawdę ostrą reprimendę tym, którzy mówili: „Nie wiem.” Będziecie się śmiać i powiecie: „Teraz rozumiem, dlaczego Adamus to zrobił. Bo oni *wiedzieli*.”

To naprawdę proste. „Ja istnieję. Jestem Kim Jestem. Wiem, że wiem.”

A kiedy tak siedzicie w tym pięknym, pięknym nowym pokoju, będącym czymś w rodzaju przybudówki do strony internetowej, kiedy tak siedzicie tutaj, dociera do was, co następuje:

„Dlaczego walczyłem z tym wszystkim, działając przeciwko sobie? O co chodziło w tej walce? Czego ta bitwa dotyczyła?” I wtedy wybuchniecie zdrowym śmiechem i powiecie: „Coś widocznie w tym mnie bawiło. Ale Boże mój, jakże się cieszę, że kończymy z tym.” Uświadciamie sobie, że nie ma z czym walczyć. Ani w waszym ciele, ani w waszych myślach, ani w waszych wyborach. A kiedy nie ma z czym walczyć, wówczas nie ma się też czego bać.

Kiedy nie ma z czym walczyć, nie ma się też czego bać.

A wtedy otrzymujecie ten potężny strumień miłości, który was obmywa, płynąc od Was do was, czujecie to mrowienie, które przenika całe wasze ciało. I wtedy uświadciamie sobie, czym jest wolność. Uświadciamie sobie, że nie ma żadnych celów. Chodzi tylko o radość życia. Uświadciamie sobie, że nie chodzi o próbę jakiegokolwiek poprawiania siebie. Uświadciamie sobie doskonałość, która już jest obecna.

A wtedy prawdopodobnie popłynie trochę łez. Będziemy potrzebowali pudełek z chusteczkami w tym pokoju. Popłynie trochę łez, kiedy uwalniając się, zapytacie siebie: „Dlaczego, och, dlaczego uczyniłem to tak trudnym? Dlaczego Adamus nie powiedział mi tego wcześniej?”

Popłacziesz sobie jeszcze trochę i wtedy naprawdę się uwolnisz, Edith. Naprawdę pozwolisz temu odejść. I wtedy zdasz sobie sprawę z tego, że byłeś w pewien sposób tchórzem. Ciągłe podejmując te walki, nigdy nie pozwalając sobie wiedzieć, że wiesz.

Uświadciamie sobie, że praktycznie to wy sami uczyniliście to dla siebie trudnym. Praktycznie sami. Zawsze wzniecając tę walkę w sobie. Uświadciamie sobie, że walka się skończyła. Tylko tchórz walczy. Taak.

Weźmiecie porządny, głęboki oddech. Och, nie mogę się doczekać, kiedy to udam się do tego pokoju razem z wami. A gdy już sobie dobrze popłaczecie, weźmiecie głęboki oddech i sięgniecie ręką do tej ściany, zaczerpniecie z niej dużą porcję budyniu czekoladowego nie czując wyrzutów sumienia z tego powodu i nie martwiąc się, że ściany się zawalą, i nie obawiając się że wylegną się w niej jakieś zarazki. Nie martwiąc się o kolor czy cokolwiek innego. Zamknijcie się! Smakujcie czekoladowy budyń i kanapkę z tuńczykiem. Świetnie do siebie pasują. To będzie jeden z moich ulubionych zestawów.

Weźmiecie wtedy głęboki oddech i powiecie: “Cholera, zrobiliśmy to. Zrobiliśmy to przed końcem 2014 roku.” To cud. To jest cud. (brawa publiczności)

Gdybym wam był powiedział na początku tego wcielenia, że dokonacie tego przed końcem roku 2014, prawdopodobnie byście nie uwierzyli. Prawdopodobnie byście nie uwierzyli. To cud, że wytrwaliście. To cud, że wciąż jesteście żywi, naprawdę, właściwie półżywi. (nieco śmiechu, Adamus chichocze) I cudem jest, że jesteśmy tu razem, że możemy się śmiać i uśmiechać, żartować i odwracać uwagę - i nie zapominajcie, co powiedziałem: Mistrz rozumie sztukę zamierzonej decepcji*... dystrakcji. (wiele śmiechu) Odwracania uwagi. Odwróciłem waszą uwagę na chwilę.

**decepcja, od łacińskiego słowa *deceptio* = oszukanie, podstęp (ang. *deception*), w języku polskim termin używany m.in. w badaniach psychologicznych z zastosowaniem technik okłamywania uczestników badań, tzw. procedury „decepcyjnej.” - przyp. tłum.*

A więc weźmy porządny, głęboki oddech.

Dokonaliście tego przed końcem roku 2014. Rok 2015 – czego będzie dotyczył? Będzie dotyczył urzeczywistniania. Kropka. Nie będę tolerował żadnego mako, żadnych wymówek. Nie będę tolerował żadnych waszych wewnętrznych walk. Nie. Będę wzywał na dywanik. Nie będę tolerował żadnej wymówki w rodzaju: “Nie wiem”, żadnego “Och, ty nie rozumiesz, Adamus. Miałem naprawdę ciężkie życie.” Chcecie ciężkiego życia? Sto tysięcy lat w kryształach, to jest ciężkie życie.

A zatem weźmy porządny, głęboki oddech, dokonując przejścia, naprawdę, w nową erę - nową dla was, dla Karmazynowego Kręgu, dla całego świata. Och, będzie to szalony rok. Uważaliście, że ten rok był ciężki, poczekajcie do następnego. Ale wiecie co? To was nie dotyczy.

I wiecie co? Pomimo całego tego szalonego bałaganu, jaki ma miejsce, pomimo wszystkich wojen i przemocy, zaginionych samolotów i wszystkiego innego, pomimo tego wszystkiego, będziecie w stanie zrobić krok do tyłu, wziąć głęboki oddech i powiedzieć...

ADAMUS PUBLICZNOŚĆ: ...wszystko jest dobrze w całym Stworzeniu.

ADAMUS: Szczęśliwego Nowego Roku. Niech Bóg błogosławi każdego z was. Dziękuję wam. Dziękuję. (brawa publiczności)

(wciąż płynie muzyka)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl